Nr 1. Rok I Czwartek Dnia 11 listopada 1937 r.

NARÓD POLSKI

ILUSTROWANY · TYGODNIK · SPOŁECZNO · POLITYCZNY

cena 20 gr

Pismo chrześcijańsko-demokratyczne ludzi pracy

Opłata ryczałtowa opłacona gotówką

Naczelny Redaktor i Wydawca GUSTAW LAWINA

Konto P. K. O. Nr. 11.111
Adres Redakcji i Administracji: Krakowskie Przedmieście 20-22
Tel. 5-85-62
Tel. Naczelnego Red. 9-92-27

5 miliardów złotych na inwestycje.

(Patrz art. str. 2)

NASZE CREDO.

.. 11 listopada jest świętem narodowym. Jest świętem całego Narodu, albowiem 11 listopada — to rocznica zmartwychwstania Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Naród Polski od rozbiorów poprzez rezurekcję Kościuszkowską, poprzez powstania 1831 i 1863 roku, poprzez rewolucję 1905 roku i wystąpieniem zbrojnym 1914 roku wykazał przed światem, że jest Narodem żywym i nieśmiertelnym. On to sprawił, że wrócił do własnego bytowania. ... .

Naród Polski szlachetny, rycerski i ofiarny jest gospodarzem u siebie w domu i on tylko decydować może o własnych losach. .. .. ..

...Mniejszości narodowe, mające zagwarantowane Konstytucją prawa obywatelskie, winny lojalnie przestrzegać i wypełniać swoje obowiązki względem Państwa, ponosić wszelkie ciężary, jakie ciążą na każdym obywatelu, a nie tylko wykorzystywać gościnę Narodu polskiego, exploatować go i działać na szkodę prawych gospodarzy kraju. Za szkodliwą działalność, za nieprzestrzeganie praw, obowiązujących w Polsce i ich obchodzenie nawet przez jednostkę — winna ponosić odpowiedzialność cała społeczność, do której dana jednostka należy.

Mniejszości słowiańskie po zrobieniu własnego rachunku sumienia na tle historii dziejów przekonać się muszą, że byt swój, kulturę Zachodu i rozwój doskonały zawdzięczają wyłącznie tylko Polsce i z Narodem polskim winny wejść w bardziej ścisłą współpracę, a napewno doznają od nas, jako bracia Słowianie, serdecznego przyjęcia i poparcia. ... .

Biorąc pod uwagę fakt, że Naród nasz składa się z wielu warstw, jak: ludność wiejska, miejska, robotnicza i sfery intelektualne nikt w Narodzie nie może sobie rościć prawa do monopolizowania patriotyzmu, albowiem rok 1920 pokazał, ze na polu walki znaleźli się wszyscy bez wyjątku do jakiejby należeli partii politycznej, lub jakiejby nie służyli ideologji. Wszyscy bowiem kochają własny kraj, wszyscy pragną jego mocarstwowego rozrostu — wszystkie ich drogi prowadzą do umiłowania Polski.

Dlatego też będziemy w piśmie naszym stać ponad partiami politycznymi. Służyć wszystkim, służyć Polsce — oto nasza dewiza. Komunizm i bezbożnictwo — to wrogowie Narodu i tych wrogów bezapelacyjnie zwalczać będziemy.

.. **Naród polski był zawsze, jest i będzie katolickim i demokratycznym. Dziś poprzez kraj idzie wielkie odrodzenie katolicyzmu i demokracji, a ktoby tego nie chciał widzieć — jest ślepcem, ktoby się chciał tym siłom przeciwstawić — jest szaleńcem, ktoby chciał te siły obejść — ten jest obłąkanym. Życie zadaje kłam wszystkim, kto staje na drodze Wiary i Demokracji.** .. .

Dobro ogólne mając na względzie, Chrystusowi i Polsce, w myśl starych tradycji, służyć pragniemy, Polsce katolickiej i demokratcznej. Oto nasze credo jasne i proste. .. .. ..

Oddając pierwszy numer tygodnika „Naród Polski" w ręce Przyjaciół, Sympatyków, Kolegów i Czytelników, wierzymy, iż przyjmą je z taką serdecznością, z jaką my idziemy służyć Dobrej Sprawie.



Pierwszy Naczelnik Państwa i Pierwszy Marszałek Polski.

„TRZEBA DAĆ LUDZIOM CEL GODNY OFIAR!"

Józef Piłsudski

Od Wydawnictwa.

Pierwszy Nr naszego pisma opuszcza prasę 11 listopada, w dniu wielkiego święta Niepodległości. Wybraliśmy ten dzień specjalnie dlatego, aby podkreślić, że praca nasza będzie konstruktywną zawsze z myślą o Narodzie i Państwie. Najbliższy Nr „Narodu Polskiego" ukaże się już w niedzielę najbliższą i będzie wychodzić co tydzień.

Wierząc głęboko w poczucie demokratyczne naszego Narodu jesteśmy przekonani, że pismo nasze znajdzie szczery oddźwięk w Społeczeństwie i w najbliższej przyszłości zostanie zamienione na pismo codzienne.

Ze świata.

POLSKA GOLGOTA W HITLERII

Wyrok na red. Pieniężnego.

Przed sądem dla spraw prasowych w Królewcu odbył się proces przeciwko redaktorowi „Gazety Olsztyńskiej" p. Sewerynowi Pieniężnemu z Olsztyna za notatki, umieszczane w powyższym dzienniku, omawiające w sposób poważny i rzeczowy sprawy ludności polskiej w Prusach Wschodnich.

Oskarżony, którego bronił adw. Kostencki ze Złotowa skazany został na 400 mk. grzywny.

TRÓJKĄT PARYŻ — WASZYNGTON — LONDYN KRYSTALIZUJE SIĘ.

Londyn, 9. XI. (Tel. wł.). **Natarczywość osi Rzym — Berlin sprawiła, że trójkąt Paryż — Waszyngton — Londyn krystalizuje się z każdym dniem. W kołach zbliżonych do Forein Officien utrzymuje się, że pomiędzy Londynem i Waszyngtonem doszło do całkowitego uzgodnienia nie tylko w sprawie Pacyfiku, ale również i w sprawie Europy. Stany Zjednoczone są zdecydowane bronić demokracji europejskiej z bronią w ręku, jeżeli te demokracje będą zaatakowane od zewnątrz.**

..KRWAWY BILANS W ROSJI SOWIECKIEJ ..

Havas donosi z Moskwy. Na zasadzie danych, zaczerpniętych z 20-u dzienników prowincjonalnych pomiędzy 5 września a 10 października rostrzelano w Sowietach 403 osoby, z czego: pod zarzutem szpiegostwa i działalności terrorystycznej na kolejach Dalekiego Wschodu — 182 osoby, pod zarzutem sabotażu w rolnictwie — 112, sabotażu w przemyśle—34, sabotażu w składach zbozowych — 52, świadomego zatrucia żołnierzy lub robotników — 12, wreszcie pod zarzutem zabojstwa „stachanowców" lub innych osób — oddanych reżimowi sowieckiemu — 11. .. ..

ANGLIA UZNAŁA RZĄD JEN. FRANCO

Londyn 9.XI. (Tel wł.) **Anglia stara się uratować swe wpływy w Hiszpanii i dlatego tak manewrowała Komitetem nieinterwencji, że jen. Franco zajął 3/4 kraju przy pomocy wojsk włoskich i niemieckich. Aby jednak nie pozwolić Włochom i Niemcom korzystać w całości z rud i węgla hiszpańskiego Anglia zawarła z jen. Franco narazie układ handlowy, wysuwając na swego przedstawiciela Sir Roberta Jacleod Hodysona, b. charg d'affaires w Moskwie. Ten jeneralny przedsatwiciel Anglii przy jen. Franco potrafi złotem angielskim zrobić to, co armatami i bombami lotniczymi robili Włosi i Niemcy.**

NIEMIECKA ŁODZ. KORSARSKA ZATOPIONA. ..

Londyn (tel. własny) „Daily Telegraph" i inne dzienniki szeroko omawiają fakt, że **ostatecznie zostało ustalone, iż korsarska łódź która atakowała angielski torpedowiec „Basilisk" należała do flotyli niemickich łodzi podwodnych wysłanych na wody hiszpańskie i była oznaczona „U. 24".** . ... ..

Jak wiadomo angielski torpedowiec odpowiedział kontratakiem bombami głębinowymi i „U 24" poszła na dno.



Prof. Ignacy Mościcki Prezydent Rzeczypospolitej.

Z KRAJU.

KOLEI GÓRNY ŚLĄSK — OKRĘG CENTRALNY POLSKI.

Katowice 9. XI (tel. własny) W roku przyszłym z wiosną Polskie Koleje Państwowe przystąpią do budowy wielkiej magistrali kolejowej Górny Śląsk — Sandomierz, aby najkrótszą linią połączyć nasze kopalnie i przemysł górnośląski z Centralnym Okręgiem Polski.

Nowa linia kolejowa via Kozłów będzie mieć doniosłe znaczenie dla ożywienia życia gospodarczego kraju.

NOWY MOST W SANDOMIERZU.

Sandomierz (tel. wł.) Na wiosnę 1938 roku Ministerium Komunikacji przystępuje do budowy nowego mostu 1 klasy na Wiśle pod Sandomierzem. Kosztorys nowego mostu wynosi 3 miliony złotych a most ten o żelaznych konstrukcjach i żelazo-betonowych filarach połączy Sandomierz, jako stolicę centralnego okręgu przemysłowego, z Małopolską.

„STALOWA WOLA" POD SANDOMIERZEM.

W widłach Sanu i Wisły w odległości 35 km od stolicy centralnego okręgu — Sandomierza — przystąpiono z iście amerykańskim tempem do budowy olbrzymiej stalowni. **Fabryka powstaje na przestarzeni 40 ha ziemi** i będzie to największa tego rodzaju wytwornia szlachetnej stali w Polsce i słusznie otrzymała nazwę **„Stalowa Wola". Stalowa** wola Narodu i Jego ofiarna praca zbudować może takie gigantyczne dzieła, które będą wielkim Jutrem Rzeczypospolitej.

Tak więc rośnie centralny okręg w sandomierszczyźnie, ziemi szlachetnej, a przebogatej nie tylko z pszenicznych niw, wielkich szlaków historycznych, ale i bogactw naturalnych.

WIELKA FABRYKA CELULOZY WE WSI NIEDOMICE.

W odległości 20 km od Mościc wyrosła z ziemi, jak cud prawdziwy wielka fabryka cululozy we wsi Niedomice: Fabryka ta wytwarza dziennie 30 tonn, ale zaraz po N. R. 1938 fabryka ta będzie produkowała 7 ton celulozy dziennie.

Dział gospodarczy i finansowy

Pięć miljardów złotych na inwestycje

Może ożywić życie gospodarcze Polski

O jeneralną mobilizację sił narodu w budowie Państwa.

Wokoło słyszymy narzekania, że znowu Polska wchodzi w okres załamania się konjunktury gospodarczej, że znowu będzie gorzej. Jeżeli życie gospodarcze jest chore, a chore jest bezwątpienia i ma być jeszcze gorzej — to cóż gorszego jeszcze może nastąpić?

To wszystko razem wygląda jednak paradoksalnie. **Polska jest naprawdę krajem bardzo bogatym.. Mamy bowiem wszystko, czego dusza zapragnie, a więc: własny chleb, własną sól, własną naftę, własny cukier, własny węgiel i drzewo, sporo różnych rud i surowców, a jednocześnie widzimy, że wielka większość obywateli nie jada wcale, albo prawie wcale cukru, tłuszczy, nie używa, albo mało używa nafty etc, słowem żyje w jaskiniowych warunkach. Jeżeli dodamy do tego fakt, że ponad milion dzieci polskich jest bez szkoły — to oczywiście wygląda taki bilans więcej niż smutnie.**

Jeżeli więc gospodarz ma w domu wszystko, a nie umie tego zużytkować to należy wnioskować, iż gospodarz ten jakoś nie umie sobie z tem bogactwem radzić. To tak samo i z Państwem.

PANSTWO JEST CHORE NA SKRZEP.

Młode Państwo polskie od kilku lat jest chore na skrzep. Skrzep ten powstał dlatego w młodym organiźmie, że krew nie dochodzi do wszystkich kończyn tego organizmu. Skrzep ten jednak powstał nie dlatego, abyśmy źle gospodarowali, ale dlatego, że nowopowstałe państwo nie miało tyle krwi, aby ją rozprowadzić po żyłach całego organizmu gospodarczego. **Ta krew — to pieniądz. Polska dlatego dziś jest chora na skrzep, że ma za mało pieniądza obiegowego. I miliard złotych w obiegu na 33 miliony ludności — to stanowczo zamało, jeżeli porównamy np. z Italią, która ma 43 miliony obywateli, a ma w obiegu urzędowo ponad 13 miliardów lir..**

Oczywiście Italia może mieć te 13 miljardów lir dlatego, że jest starem Państwem i oszczędnością oraz pracą własnych obywateli mogła w okresie swego długiego istnienia tyle zdobyć złota, aby mieć odpowiednią ilość pieniądza obiegowego. Ale właściwie Italia jest krajem biednym. Nie posiada bowiem tych bogactw naturalnych, jak ma do dyspozycji Polska. Tak się złożyło.

Tak się też złożyło, że Polska w chwili powstania do nowego bytu państwowego nie mogła się zdobyć na więcej złotego kruszcu, aby módz wypuścić więcej niż miliard złotych w obieg.

JENERALNA MOBILIZACJA SIŁY NARODU W BUDOWIE PAŃSTWA.

Kiedy w roku 1920 młodemu Państwu zagrażała inwazja bolszewicka — jeneralna mobilizacja narodu powołała pod broń wszystkich, absolutnie wszystkich i dzięki temu stał się „Cud nad Wisłą".

Kiedy więc obecnie trzeba usunąć skrzep z życia gospodarczego Polski i budować mocarstwowe Państwo **należy powtórnie urządzić jeneralną mobilizację wszystkich absolutnie obywateli. a znając ducha Narodu naszego powiedzieć można, że i tutaj stanie się drugi „Cud nad Wisłą".**

Jak urządzić taką mobilizację na froncie gospodarczym? Bardzo prosto. Trzeba powiedzieć obywatelom wszystkich klas i wszystkich stanów, że Państwo jest w potrzebie i muszą dać obecnie nową daninę wprawdzie nie daninę krwi, ale

DANINĘ PRACY I DANINĘ GROSZA.

Czy nowe podatki? Broń Boże! Danina ta będzie tego rodzaju, że da wszystkim absolutnie obywatelom pracę i dobrobyt, zniesie niektóre podatki np. specjalny i wzbogaci obywateli. Stworzy prosperity. Wszak bogaty obywatel — to bogaty kraj!

A jak ma wyglądać ta danina. Bardzo prosto. Powiedzieliśmy powyżej, że życie **gospodarcze Nowej Polski jest chore na skrzep dlatego, że Państwo ma zamało pieniądza obiegowego. Aby ten skrzep usunąć nie pomoże żadna pożyczka wewnętrzna, gdyż taka pożyczka brałaby od tych, którzy i tak już nic nie mają. Zresztą chorą krwią nie można leczyć chorego człowieka. Także nie może tego usunąć pożyczka zagraniczna, albowiem nikt nam tyle pieniędzy nie pożyczy, abyśmy mogli ten skrzep usunąć, a ponad to każda pożyczka zagraniczna zuboża kraj, bo później trzeba ją oddać wraz z procentami.**

A więc? Tylko jeneralna mobilizacja sił duchowych całego narodu może ten skrzep usunąć. W jaki sposób? W bardzo prosty.

POLSKA WINNA WYPUŚCIĆ 5 MILIARDÓW ZŁOTYCH,

pod zastaw swego majątku nieruchomego, jak: kopalnie, lasy, fabryki, domy etc. Te 5 miliardów złotych, t. zw. złotego krajowego, albo inwestycyjnego ożywi całkowicie życie gospodarcze kraju i usunie skrzep dotychczas istniejący. **Złoty inwestycyjny ma obieg obok złotego złotowego i różni się od nich tylko tem, że ma obieg w kraju.** Na wewnętrzny użytek, aby spekulanci nie mogli go wywieźć za granicę. Te 5**miliardów Państwo przeznacza wyłącznie na inwestycje wg. następującego rozdzielnika: 3 miliardy na budowę dróg, 1 miliard na inwestycje miejskie i 1 miliard na reformę rolną.** (Jakby te poszczególne pozycje wyglądały w praktyce omówimy w następnych kolejnych artykułach).

..Te 5 miliardów złotych, które Państwo, dziś powiedzmy, wypuszcza obywatele w przeciągu 100 miesięcy wykupią, będzie to bowiem pieniądz samoamortyzujący się.

Ta amortyzacja pieniądza krajowego, czyli złotego inwestycyjnego jest również prosta. Oto na odwrotnej stronie każdego banknotu złotego inwestycyjnego będziemy mieli kalendarz, który będzie stwierdzał, że np. 100 zł, 1. I. 1938 roku równa się 100 złotym. 1. 2. 1938 roku równa się 99 złotym 1. 3. 1938 równa się 98 złotym i tak dalej aż po sto miesiącach taki banknot będzie się równał zeru.

Ta amortyzacja złotego inwestycyjnego odbywać się będzie w nocy każdego ostatniego dnia danego miesiąca i np. posiadacz banknotu 100 złotowego w nocy z 31 stycznia 1938 roku na 1 lutego 1938 roku traci 1 złotego. Właściwie nie traci tylko składa na ołtarzu budującego się Państwa tyle, ile nań nałożyło samo życie. I tak co miesiąc, aż do końca amortyzacji.

Oczywiście przez wprowadzenie tego pieniądza samoamortyzującego się nie może być ani jednego bezrobotnego. Wszyscy muszą otrzymać pracę. I wszyscy składają ofiarę, ofiarę równą: kapitał i praca. **To danina pracy i grosza.. Danina, którą składać będzie: przemysłowiec, kupiec, robotnik, rolnik, profesjonista, sklepikarz i t. d., i t. d.**

To będzie ta jeneralna mobilizacja sił duchowych w Narodzie, mobilizacja powszechna do złożenia daniny 5 miliardów złotych w przeciągu 100 miesięcy.

Kto zna Naród polski, Jego bezgraniczną szlachetność i ofiarność, kto wierzy w Naród polski — ten może być pewien, że taki projekt daniny bezwzględnie się uda.

Z wypuszczeniem 5 miliardów złotego inwestycyjnego całe życie gospodarcze ruszy z miejsca. Nie stanie ani jeden zakład pracy. Nie może być ani jednego bezrobotnego. **Ponieważ ludzie będą pieniądz ten wydawali w obawie, aby zadużo nie zapłacić tego podatku w końcu miesiąca, podatku, jaki nałoży im samo życie — więc też ożywi się życie handlowe. Podniesie się konsumpcja wewnętrzna, automatycznie podnosić się będzie dobrobyt jednostek a z ich dobrobytem i bogactwo kraju, bogactwo kraju będzie znowu automatycznie przyciągać obcy kapitał z zagranicy i złoty kruszec i, jak będzie się obniżać suma daniny 5 miliardowej w postaci złotego krajowego samoamortyzującego się, Skarb Państwa będzie automatycznie drukował, mając u siebie stały przypływ złotego kruszcu, złotego złotowego. I tak po upływie 100 miesięcy danina zostanie wykupiona, a złotego w złocie będziemy mieć w kraju tyle, ile będzie wymagało życie gospodarcze.**

Aby jednak obywatelom dać pewną satysfakcję za ich szlachetne i karne ustosunkowanie się do nowej daniny w postaci 5 miliardów złotego iwestycyjnego co miesiąc Bank Inwestycyjny, który właśnie wypuści tę daninę — będzie każdej nocy, kiedy obywatele składają 1/100 części posiadanych złotych inwestycyjnych na ołtarzu Ojczyzny — **będzie rozlosowywał 1000 banknotów od 10 złotowych do 1000 złotowych tak, że na te 1000 banknotów padnie tejże nocy łącznie 1 miljon złotych.**

Tu los znowu przyjdzie obywatelom do pomocy, aby obok zwolnienia z podatku specjalnego, mieć jeszcze możność wygrania: 10, 20, 30, 40, 50, 100 tysięcy złotych it. d.

To więcej niż dolarówki, albo Pożyczka inwestycyjna. A jakie korzyści przyniesie ta danina w postaci złotego inwestycyjnego Państwu i Norodowi omówimy w następnym numerze. **G, L.**

Wiadomości gospodarcze

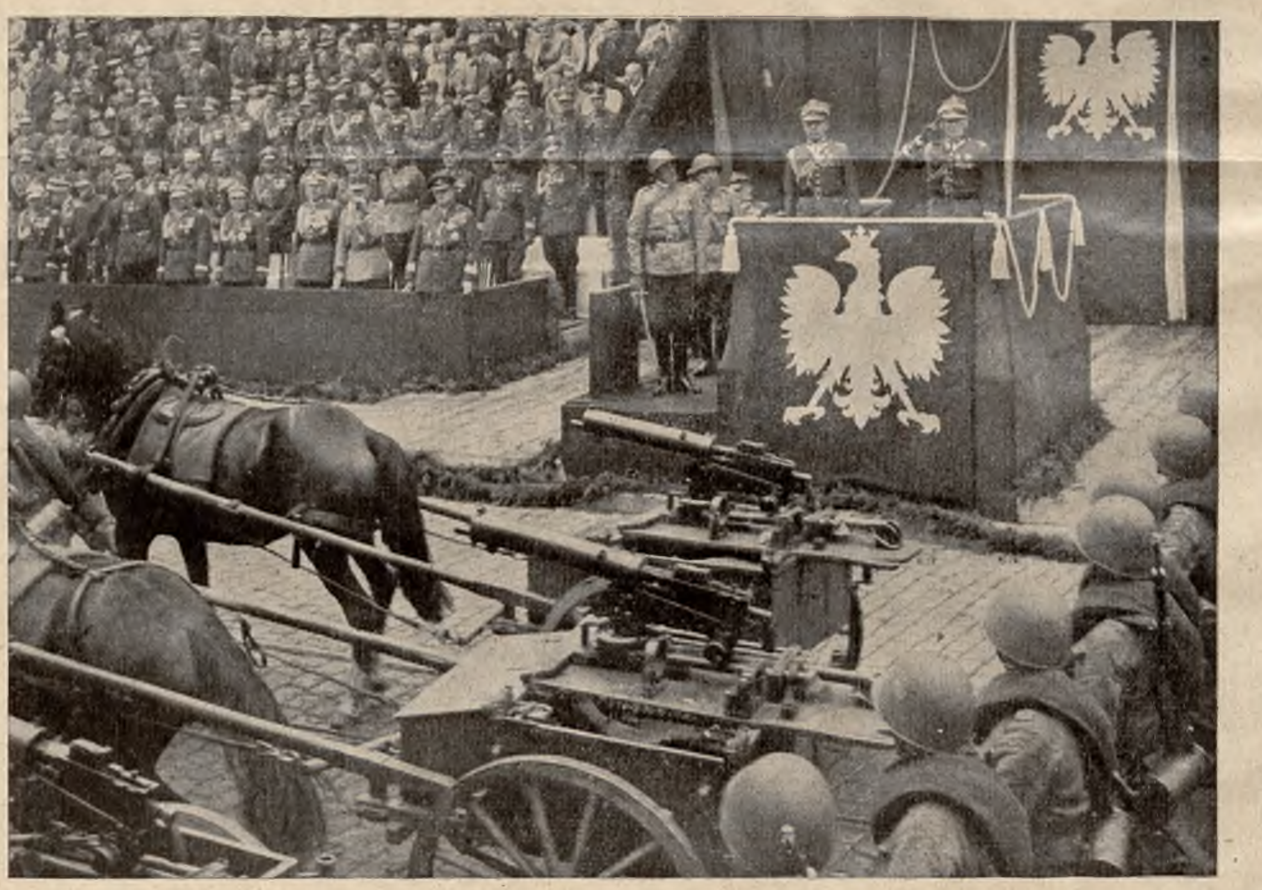
.. GIEŁDA.

Giełda ostatniego tygodnia była całkowicie pod wpływem polityki. **Złoto znowu wraca do Francji, dzięki stabilizacji obcego Rządu.** Stąd frank francuski miał kurs mocniejszy niż dotąd. Pewnej elastyczności uległy dolar U. S. A. i gulden holenderski, zaś na pierwsze miejsce walutowe wysunął się funt angielski, frank szwajcarski i frank belgijski. Notowane kursy dewiz: **Londyn 26,25-26,35: Zurych 122,15-122,50: Bruksela 89,59-89,80: Naw York 5,28,¾ 5,28: Paryż 17,88-17,91: Amsterdam 292,60-298,45.**

Obroty akcjami w ostatnim tygodniu były nikłe. Na ogół daje się zauważyć tendencja znjżkowa.

TRAGICZNE POŁOŻENIE GOSPODARCZE W NIEMCZECH.

Berlin (tel wł). Ustąpienie min. Schachta tłumaczą tutaj tragicznym położeniem gospodarczego życia Niemiec. Z całą pewnością podreślają w kołach hitlerowskich, że **w najbliższym czasie zostanie przeprowadzone całkowite upaństwowienie gospodarki niemieckiej.** Czy takie cesarskie cięcie uratuje Trzecią Rzeszę od wstrząsów wewnętrznych pokaże niedaleka przyszłość.



Naczelny Wódz Marszałek Śmigły - Rydz przyjmuje defiladę Nieśmiertelnej Armii.

Gustaw Lawina

Słoneczni razem...

(felieton)

Jest nas kilka tysięcy. A może i więcej. W okresie 10 iat spotykaliśmy się na półwyspie apenińskim. Spotykaliśmy się w różnych porach roku i różnych okolicznościach. Pielgrzymki, wycieczki, kongresy, zjazdy, podróże poślubne, naukowe itp. Były to piękne, słoneczne dni i staliśmy się przyjaciółmi. Bo nic tak człowieka z człowiekiem nie wiąże, jak słońce i radość życia... A tej radości i słońca mieliśmy dużo. Kąpaliśmy się w słońcu i winie, chwaląc wielkość Dobrego Boga, że to stworzył taki miły zakątek na ziemi, gdzie „cytryna kwitnie i pomarańcz gaj", gdzie słońce leje złotem z nieba a na ziemi lacrima Christi złotem płynie do szklanek i rozwesela duszę... Były to piękne czasy. 10 lat na obcej ziemi i to niemal stale w towarzystwie przemiłych Rodaków, szlachetnych i pięknych Polek, co to polską wiosnę pól i lasów, krasę naszej ziemi Piastowej na obcej ziemi godnie i z majestatem reprezentowały i reprezentowali. To wielkie zastępy! To pociągi specjalne od Anno Santo po dni dzisiejsze, to całe bataliony szlachetnych a radosnych dusz. I stąd się właściwie znamy. Pamiętając, jak Marek Aureliusz na Kapitolu smutnie się uśmiecha, zasłuchany w pieśni naszych triumfalne echa... Albo, jak na Forum Romanum roztrzaskane kolumny opowiadały nam „Sen o szpadzie — tego Brunnusa, Galów wodza prześmiałego, który rzucając swój miecz na wagę zawołał z pogardą: „Vac victis!..." Zdaje się, że historia się powtarza, bo dziś słyszymy to samo zdanie, ale wypowiadane pod adresem... Gallów. Tylko, że te gęsi paryskie są mocno podstrzyżone i straciły wobec tego słuch, a zatem nie mogą zrozumieć, czy usłyszeć to wołanie. — Ale idziemy dalej! Pamiętamy się z Neapolu, a raczej z Wezuwiusza, gdy stary Cerber ryczał w podziemiach i rzucał w niebo snop ognia z tysiącami kamieni i żużli, a my z drżeniem w głosie pytaliśmy się przewodnika: „Czy można kapkę tej lawy płynącej wziąć ze sobą na pamiątkę choćby do termosu?!...

Byli i tacy, którzy zżymali się na Mussoliniego „dlaczego nie zaleje tego diabła (Wezuwiusz), choć tyla wody ma w morzu?..." A na wyspie Syren, na Capri, gdzie ongiś piękne Telebojanki wabiły do skał sąsiednich rybaków, aby ich później ordynarnie kamieniami zamordować na obiad dla całej rodziny Telebojów — szukaliśmy w parku Augusta nie Telebojanek, któreby zabijały na pieczeń, ale czarnookie Kaprejki, bo one w oczach swoich miały raj Giaurów i wyzwanie Wschodu...

I kończyło się to zwykle szlachetnie a rycersko, bo albo jakaś czarnooka Kaprejka urzekła jasnowłosego dżentelmena i ten, jak jeden z synów Budrysa, wracał do Warszawy nie z Laszką, ale Włoszką wybranką, albo odwrotnie, jasnowłosa Laszka oczarowana wyspą Syren pozostawała na niej na dłużej, lub całe życie, wołając językiem tej ziemi: „Tam gdzie Ty — Kajus — tam ja Twoja Kaja!" Bywał czasami los okrutny i z Kai robiło się wielkie kajanie, ale cóż robić, serce nie sługa, nie wie, co to pany", gdy zamiast pana był zwykły tragarz, lub też marynarz... I w tych właśnie wypadkach, gdy jedna z wycieczki Laszka pozostawała na Capri, morze szalało z radości i tak poniewierało parowcem, na którym wracali pozostali wycieczkowicze, tak szalało to lazurowe morze, iż biedni my wszyscy, Boże Drogi, karmiliśmy wszyscy ryby. Karmiliśmy wszystkim, co zjedliśmy nie tylko na tej cudownej wyspie Syren, ale i w Neapolu... Szło wszystko do morza: przystawki, pasta asciutta ala bolognese, cielęcina, zupa inglese, wino... I nic nie pomagało nawet, gdy ukochany mąż, trzymając wpół ukochaną żonę, przechyloną przez burtę, błagał głosem jak z pierwszych dni miodowych:

— Zosiu! Przynajmniej te pomarańcze dowieź do Neapolu. — Nie pomogły takie słodkie błagania. Rybki zjadały i... pomarańcze, a morze szalało jak dzikie. I nikt też nie zdziwił się, kiedy jeden z nas, gdy zwlókł się ze statku w Neapolu ukląknął na ziemi i, wnosząc oczy do nieba, zawołał z głębi serca:

„O, święta ziemio! że cię też jeszcze widzę i dotykam — bądź błogosławiona!"

Taka to błogosławiona chwila nie zacierała ani groty lazurowej, ani wyspy Syren, ani tej beztroski z pompejańskiej restauracji, gdzie gorszy makaron zalewaliśmy czerwonym, jak lawa, winem i razem z młodszym bratem Carusa śpiewaliśmy: „O sole mio..." Pociąg z trzaskiem mknął w stronę Romy do Rupy Tarpejskiej, gdzie zrzucaliśmy w przepaść naszych żołądków niedorozwinięte wyglądem niemowlęta z butelek, a orkiestra „musiała grać: Umarł Maciek, umarł..."

Ale już jesteśmsy tacy, że nawet na końcu świata nie zapominamy o polskiej mowie i najmocniej do nas przemawia na obczyźnie... (Nie mówię o tych degeneratach, którzy paplają po francusku i jak się zapomną — to po polsku powiedzą — Ach! psia krew!). — O tych nie mówmy!...

A później spotykamy się prawie wszyscy u tronu Namiestnika Chrystusowego i ile to wzruszeń wynosiliśmy z sali audiencjonalnej, gdzie Ojciec święty w języku polskim witał nas tymi sakramentalnymi dla Polaka słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!... Albo później w Asyżu ten najpiękniejszy pod słońcem kraobraz Umbryjski zle-

Dr Sichira Haruchichi

DRAMAT DALEKIEGO WSCHODU

Od Redakcji.

Nowa wojna na Dalekim Wschodzie poruszyła między sobą nietylko wszystkie narody rasy żółtej, ale też i cały świat. Widać, że Japonia w dalszym ciągu realizuje swe dawno nakreślone plany i parceluje b. Cesarstwo Chińskie.

Po stworzeniu „niezależnej Mandżurii", obecnie stworzyła" niezależną Mongolię wewnętrzną:", a po zajęciu Pekinu i rozgromieniu armii chińskiej w Szankhaju Japończycy będą się starali zorganizować Chiny Północne, a później pójdą jeszcze dalej i „zorganizują" Rosyjskie Państwo Syberysjkie, aby dla swej Mandżurii stworzyć zaplecze od strony rosyjskiego molocha.

„Młoda Azja", która obradowała niedawno w Tokio przy udziale 20 delegatów z Indii, Sjamu, Mongolii wewnętrznej, Arabii, Chin Północnych, Mandżurii (Mandżu - Kuo) i krajów mahometańskich uchwaliła rezolucję, potępiając interwencję amerykańską i europejską w konflikcie chińsko - japońskim, wzywając rząd japoński do realizacji swych planów w Chinach bez brania udziału w konferencji brukselskiej.

Aby poznać syntezę tej dynamiki japońskiej na Dalekim Wschodzie uprosiliśmy znanego dziennikarza japońskiego Dra Sichira Haruchihi, który będzie nam w szeregu korespondencjach ilustrował pochód japoński w Azji. Będą to niewątpliwie pisane korespondencję w duchu japońskim nie mniej jednak będą odzwierciadlały rzeczowo wypadki Dalekiego Wschodu.

Poniżej drukujemy pierwszą korespondencję naszego japońskiego korespondenta.

Pochód Japonii w głąb Azji.

Mukden, w październiku 1937 roku.

(Copyright by „Naród Polski")

— Data 16 września 1931 roku jest tym dla Dalekiego Wschodu - czym data 15 sierpnia 1920 roku dla Europy Zachodniej.

Gdy 15 sierpnia 1920 roku nieśmiertelna armia polska stworzyła **„Cud nad Wisłą"** i poraz trzeci uratowała zachodnią cywilizację przed zalewem wschodniego barbarzyństa - to w kilkanaście lat później nieśmiertelna armia japońska w dniu 15 września 1931 r. przekroczyła „Rubinkon wschodu", aby położyć kres wojnie domowej na olbrzymich przestrzeniach: Mandżurii, Mongolii Chin.

500 miljonów ludności cierpiało okrutnie pod panowaniem 3 milionów żołnierzy, należących do pokłóconych o władzę chińskich jenerałów i 2 milionów bandytów, którzy rabowali i mordowali spokojnych obywateli, a radząca w Genewie Europa powtarzała głośno lub cicho w kuluarach Ligi Narodów literacki frazes z wykrzyknikami kaprysu „Łuna Dalekiego Wschodu!".

Tymczasem Japonia swoją dynamiką zaczęła stwarzać fakty dokonane... . . . .

2 marca 1932 roku została ogłoszona niepodległa Mandżuria w granicach z przed 1644 roku z Henrykiem Pou Yu na czele, potomkiem starej cesarskiej rodziny, która do rewolucji 1911 roku, przez lat blisko 300, dzierżyła tron Chin . Mandżurji.

30 milionów ludzi powróciło do swego niezależnego bytowania - mimo „protestu" „komisji Lyttona", która pozostanie po wieczne czasy urągowiskiem Wschodu i błędem Zachodu.

Mandżuria - nowe państwo Dalekiego Wschodu o wielkich bogactwach naturalnych i bogatej historii powstało dzięki pomocy Japonii, która wystąpiła do walki w tej chwili, kiedy nad Dalekim Wschodem rozpalała się łuna czerwonej zarazy. . . . . . .

Dramat .500 miljonów dusz miał wejść w swoją końcową fazę. Jenerałowie Nankinu, Pekinu i Kantonu za pieniądze obce robili absolutnie wszystko.

..Sowiety zaczęły penetrować w Mongolii, Kanton .za sowieckie ruble poszedł na tworzenie Kuomjtangu, Mandżuria łamała się duchowo pod działalnością komunistycznych ajentów, a tymczasem Moskwa przygotowywała się pocichu, ale systematycznie do uderzenia w serce Azji. . .

Na północ od Mongolii **Rosja sowiecka utworzyła wielkie bazy wojenne w .okolicy .Irkucka i Czity z ćwierć miljonową armią, wyposażoną w nowoczesną broń i bogate lotnictwo.** . .

..Wzdłuż całej granicy mongolskiej sowiety nagromadziły tak wielkie zapasy materiału wojennego, jak: tanki, samochody pancerne, samoloty, artylerię itd., że wystarczyło podłożyć zapałkę, aby nastąpił tam wybuch.. Do tego należy dodać, że znana kolei transyberyjska otrzymała drugi tor aż po Irkuck, a jednocześnie została ukończona budowa linii kolejowej Turkiestn — Syberia zapewne nie dla ruchu turystycznego, ale wojennego.

Ponadto musimy stwierdzić, że w Magnitorsku i innych miastach, zostały zbudowane wielkie magazyny wojskowe, a za tym jasnym być musi dla wszystkich dlaczego Moskwa, tak przygotowała się na swych wschodnich granicach. **Komintern miał nadzieje zapanowania nad Chinami ale Opatrzność czuwała nad światem i tak, jak Europę uratowała Polska w roku 1920 — tak Daleki Wschód uratowała od tejże zaglady Japonia, tworząc niepodległą Mandżurię, wyzwalając Chiny północne z Pekinem na czele od wpływów sowieckich oraz .Mongolię wewnętrzną,** a obecnie przygotowuje się do przekroczenia granicy syberyjskiej, aby utworzyć niezależne państwo syberyjskie po Bajkał, czym może się przyczynić do zalania sowieckiego wulkanu, który jest w dalszym ciągu tak samo niebezpieczny dla Zachodu, jak i dla Wschodu.

II.

Mandżuria i Chiny.

Aby mieć całkowity obraz o tym, co się dzieje na Dalekim Wschodzie musimy na wstępie powiedzieć o tym, czym są Chiny i Mandżuria.

To, co mówi raport Lyttona, że Mandżuria .była składową częścią Chin — jest fikcją dyplomatyczną. Natomiast jest faktem historycznym, że Mandżuria .była zawsze krajem niezależnym, jak Turkiesatn, Mongolia, Korea, Tybet, Japonia itd. . . . .

Chiny uważały sąsiadujące ze sobą kraje .za barbarzyńskie i dlatego ogrodziły wjelkim murem państwo Słonca od wszystkich sąsiadów wokoło. Ci wszyscy, którzy mieszkali wewnątrz muru — byli uważani za coś wyższego tak pod względem rasowym, jak i cywilizacyjnym. **Tego .zresztą nauczała religia na wielkich przestrzeniach Chin od tysięcy lat.**

Pomiędzy Chinami i Mandżurią apnowały więc stosunki wzajemnej nienawiści aż do roku 1644 naszej ery, kiedy to upadła chińska dynastia Mingów, a imperator mandżurski Tashing wkroczył do Pekinu, przenosząc stolicę z Mukdenu na lat blisko 300.

Dualizm koronny Pekin - Mukden nigdy nie zjednoczył obu narodów. Chiny pozostawały Chinami, odgrodzona od Mandżurii „wielkim murem", a także w ustroju wewnętrznym, zwyczajami, obyczajami, kulturą i cywilizacją.

Imperator Mandżurii, przenosząc stolicę panowania do Pekinu, co lat 5 uroczyście przybywał do starego Mukdenu, gdzie z wielką pompą składał w archiwum swego pałacu akta państwowe, wydane w okresie każdego pięcjolecia.

Ponadto Mandżuria miała swoje odrębne wojsko, administrację wenętrzną, niezależną od Chin, a co najważniejsze była zamknięta na siedm spustów przed inwazją chińską, zachowując dzięki temu swoją odrębną fizjonomię, swoją niezależność, swój byt.

Dlatego też cesarz Chin i Mandżurii wydał na wstępie. swego panowania następujące. dekrety:

1—o. Żaden z jego mandżurskjch jenerałów, oficerów i żołnierzy nie mógł poślubić Chinki, chyba za specjalnym . zezwoleniem cesarskim, co było trudno uzyskać. . . .

2—o. Emigracja chińska do Mandżurii była absolutnie zabronioną. . . . .

3—o. Mur chiński pozostawał naturalną granicą pomiędzy obu krajami.

4—o.. Każdy Chińczyk, nawet wysoko postawiony dygnitarz państwowy nie mógł udawać się do Mandżurii bez specjalnego pozwolenia cesarza i to nie na dłużej, jak na 1 miesiąc..

5—o. Gwardia cesarska liczyć musiała ponad 100 tysięcy żołnierzy mandżurskich.

Dzięki więc tego rodzaju dekretom od roku 1644 po 1911 tj. do rewolucji i abdykacji cesarza Mandżuria pozostała zdala od wpływów chińskich, a dzisiejsi Chińczycy, zamieszkujący w liczbie około 4 miljonów w Mandżoukuo, są najlepszymi obywatelami nowego państwa, aż de facto są naleciałością po r. 1911.

Ludność Mandżurii, składa się z tubylców, pochodzących ze starych szczepów Chunchuzów, pokrzyżowanych z Tatarami Mongołami i innymi rasowo podobnymi do .siebie tubylcami, ilczącymi dziś 24 miliony dusz, do czego dochodzi 1 milion Koreańczyków. 4 miliony Chińczyków. Reszta stanowią Mongoli, Japończycy, i Europejczycy. Razem .więc mamy tu ponad 30 milionów dusz.

Według starych tradycji chińskich na 2 tysiące lat przed erą chrześcijańską pierwotni mieszkańcy Mandżurii składali się z następujących szczepów pasterskich: Su - shen, zamieszkujących wzdłuż rzeki Hurka; Fu - yu - około Chang - chun i w dolinie Liac; Kao - li na brzegach Yalou i północnej Korei; Toung - hu, Wuwon i Kitay, wywodzących się od Chunchuzów, pomieszanych z Mongołami i Tatarami.

Ten oto konglomerat ludzki okupował dla siebie i swoich stad Mandżurię, pozostając na tej ziemi po dzień dzisiejszy mimo różnych kolei losu.

W roku 1368 nastąpiła inwazja chińska z dynastią Mingów, która dając Mandżurom .swego chana — odgrodziła się jednak od tych „barbarzyńców" „wielkim murem", uważając ten kraj za taki sam rezerwat, jak Amerykanie w XX wieku potworzyli w Stanach Zjednoczonych rezerwaty dla Indjan. . . . . . .

Było to na tysiąc lat przeszło przed Chrystusem, a później suweren Yen - Shin - Huang tworzy wielkie, zjednoczone imperium chińskie, tkóre w IV wieku ery powiększa Hsing - hu, przenosząc stolicę do Nankinu.

W sto lat później powstaje dynastia Wu, którą stworzył tatar Toba i rządził wielką częścią północnych Chin, sam będąc pochodzenia mandżurskiego, podobnie, jak w XI wieku twórca dynastii Liac, który podbił Chiny aż po rzekę Hoang - ho i wybrał Pekin na stolicę, którą przeniósł z Liao - Yang w Mandżurii, a jego następcy mądrze rządzili, rozszerzając swoje posiadłości aż po **Yang - tse.** . . . . . .

W kolejności losów rządzi Chinami dynastia mongolska Yuan, później znowu tatarska, że aż powstało chińskie przysłowie „Y-i chen-i', co znaczyło — **„odchodzi jeden barbarzyńca, aby przyszedł drugi".** . . . . .

Przychodzi wreszcie kolej na chińską dynastię Mingów, która rozrasta się i panuje nad Chinami, Mandżurią, Koreją i Mongolią, ustępując miejsca mandżurskiej dynastii Tashingów, która, jak już powiedziałem powyżej panowała od roku 1644 do 1911 i obecnie znowu panować zaczyna od roku 1931 w Mandżurii.

Jeżeli chodzi o właściwą nazwę tj. Mandżoukuo to etymologicznie nazwa ta powstała stąd, że man - oznacza obfitość, dobrobyt, bogactwo, chu-prowincja — kuo-kraj. Stąd ta urzędowa denominacja Mandżukuo stał się terenem apetytu tak Rosji, jak również Anglii i Ameryki. . .

Cesarze mnadżursko - chińscy bronią tego kraju przed pożarcjem i dlatego też w roku 1689 zostaje podpisany pierwszy traktat w Nerczyńsku z Rosją, normując granice z Syberią. Układ ten został zmodyfikowany dopiero w roku 1860 .

Gdy flota francusko - angielska zajęła port mandżurski Ryo - junko (późniejszy port Artur), który stał się bazą operacyjną przeciwko Ta - kou i Tien - tsin - imperator chińsko - mandżurski pod naporem tych wojsk usuwa się do Jeholu, a po zajęcju Pekinu w układach z nieprzyjacielem podkreśla, że ziemie te, które traci należą do cesarstwa Mandżruii, a nie do Chin.

Mówią o tym wyraźnie wszystkie międzynarodowe traktaty i dlatego też na wstępie poświęciliśmy tyle mjejsca historii, aby Czytelnik w dalszym naszym opowiadaniu wiedział, że Mandżuria była Mandżurią krajem niezależnym, powiedzmy jak Rzeczpolita Polska i Litwa, a Chiny były sobie drugim państwem niezależnym tylko pod panowaniem jednego cesarza.

Uwypuklijmy to zresztą dostatecznie w następnej korespodencjii pt. „Mandżurski regjonalizm.

Palestyna na wulkanie.

Ruch panarabski przechodzi w ręce włoskie

(Korespondencja oryginalna „Narodu Polskiego).

Jerozolima w listopadzie 1937 roku.

Ucieczka Wielkiego Muftiego Palestyny ze świątyni Omara do Syrji jest ciosem nielada dla Wielkiej Brytanii. Jest to porażka polityczna i to wielka. To bowiem dało do zrozumienia wszystkim Arabom i innym, że osławiony Inteligence Serwice jest straszakiem dla małych dzieci, a policja angielska niewinną zabawką.

Wiadomo bowiem było wszystkim cudzoziemcom, mieszkającym w Palestynie, że spiritus movens całego ruchu arabskiego przeciwko żydom i Anglii był właśnie Mufti palestyński, który od Anglików przeszedł na służbę włoską.

Jak wiadomo **dzisiejszy Wielki Mufti palestyński był oficerem tureckim i w czasie wielkiej wojny zdradził Wielkie Państwo Ottomańskie i przeszedł na służbę Wielkiej Brytanii. Stało się to dlatego, że Anglia na całe 10 lat przed wybuchem wojny światowej zorganizowała ruch panarabski w zwizku z obawą o Indie.**

Stało się to 30 marca 1904 roku, kiedy to Lord Curzon po powrocie ze swej podróży z zatoki perskiej ogłosił słynną teorię Glacis dla Indii, brzmiące jasno i pewnie: **„TYBET NA PÓŁNOCY I WSCHODZIE, PERSJA I MEZOPOTAMIA NA ZACHODZIE; INDIE MUSZĄ MIEĆ EUFRAT ZA SWĄ GRANICĘ. PRZEZ TO ZYSKA SIĘ POMOST DO SUEZU I EGIPTU. INDIE I EGIPT TO DWA SŁUPY WSZECHŚWIATOWEGO IMPERIUM ANGLII".**

Aby do tego dojść siłą rzeczy trzeba było zająć Mezopotamie, Arabię, Palestynę no i południową Arabię. Różnemi drogami szło się do tego celu. W Arabii i Mezopotamii rozbudziło się ducha narodościowego Arabów, Persje wessało się drogą ekonomicznych zastrzyków, a Palestynę przez Sjonizm.

Oczywiście kraje te dostały się Anglii dzięki wojnie światowej po haniebnym dla Turcji traktacie w Sevres z dnia 10 sierpnia 1920 roku, który mógł powstać li tylko dlatego, że Arabowie w czasie wielkiej wojny zdradzili Państwo Ottomańskie i mimo to, że Turcja przez usta sułtana ogłosiła w sierpniu 1914 roku „fetwę" czyli „świętą wojnę" **przeciwko Wielkiej Brytanii, aby „wyzwolić braci Islamu gnębionych w Egipcie" — poszli z Anglią.**

A zdrada wyglądała wcale pewnie, albowiem w tym czasie, kiedy turecki korpus expedycyjny pod dowództwem niemieckiego pułkownika Kressa von Kressensteina, przebywszy wśród niezmiernych trudów i ofiar pustynię synajską et Tib i pod Ismalią dotarł do kanału suezkiego, aby tu przeciąć tę ważną arterię Anglii, po drugiej stronie kanału **oficerowie angielscy akurat grali w piłkę nożną.** Dowódca tureckiego korpusu zadowolony, że jest na progu swego celu polecił w nocy przeprawić się przez kanał arabskiej dywizji, która wykonała swe zadanie ale oczywiście tak, że ich karabiny zostały wycelowane z drugiej strony kanału ale na Turków.

Ta zdrada sprawiła, że wojska tureckie zaczęły się od tej chwili cofać, a gen. angielski Allenby, który podążył wślad za uciekającymi Turkami miał w swej ekspedycji wojska emira Faisala i liczne zastępy Arabów i Muzułmanów.

Ten odwrót turecki z nocy 3 lutego 1915 roku zakończył się tym, że 30 października 1918 roku na pokładzie angielskiego krążownika „Agamemnon" Turcja podpisała zawieszenie broni, aby w dwa lata później podpisać układ w Sevres, czyli rozbiór Państwa Ottomańskiego.

Wielka Brytania otrzymała wszystko, co tylko chciała w/g programu Lorda Curzona z 1904 roku, a dostała to dzięki temu, że słynny pułkownik Lawrence zorganizował wszystkich Arabów, obiecując im **„stworzenie wielkiego imperium arabskiego, jakie istniało ongiś tak za dynastii Omajjadów, jak i Abassydów".**

Wybitnym rewolucjonnistą wśród Arabów był podówczas wielki szeryf mekański el -Hussein ibn Ali, który już w roku 1908 powstał za angielskie pieniądze przeciw Turcji i ogłosił się emirem, a później królem Hedżasu.

Jego to Sir Henry Mac Mahon w imieniu Wielkiej Brytanii uroczyście zapewnił, że z chwilą rozbicia Turcji zostanie utworzone wielkie państwo arabskie, złożone z Syrii, Palestyny, Mezopotamii i całej Arabii.

On to po zakończeniu wojny popierał wszystkie żądania Anglii przeciw Francji i Włochom i oczywiście a sam na tym najlepiej wyszedł, gdyż dla siebie i najstarszego syna otrzymał koronę Hedżasu, dla trzech następnych synów: Zajordanię dla Abdallaha, dla Faisala — królestwo Mezopotamii a dla najmłodszego Zaida Kurdystan.

Ale zato nie byli z tego zadowoleni Arabowie, gdyż apetyty ich były silnie rozbudzone i w końcu okazało się, że zostali oszukani. Zwłaszcza w stosunku do Palestyny, którą Anglia jednocześnie przyznała im i sjonistom za cenę pożyczki wojennej.

Tu właśnie zaczęła się tragedia arabska. Oni zdradzili sułtana i rozwalili Wielkie Państwo Ottomańskie — ich znowu z kolei rzeczy zdradziła Wielka Brytania.

W obozie ruchu panarabskiego zaczął się powoli ferment. Arabowie zrozumieli, że najlepiej na całym ich ruchu wyszedł emir Mekki Hussein, gdyż on i jego synowie przeszli na żołd angielski, zaś ich sen o wielkim państwie arabskim prysł.

Powoli więc niezadowoleni z tego stanu rzeczy Arabowie zaczęli się buntować, a ponieważ z takiego podziału łupów wojennych był jeszcze ktoś niezadowolony, a mianowicie Mussolini, który właśnie wyrósł z obozu swych kombantantów, którzy głośno szemrali z racji „krzywdy", jakiej doznali od Angli i Francji — **stąd porozumienie włosko-panarabskie było łatwe. Powoli, ale systematycznie włoscy ajenci przejmują rolę ajentów angielskich w ruchu panarabskim i doszło do tego, że wybrano teren najbardziej zapalny tj. Palestynę, gdzie właśnie Wielki Mufti, b. oficer turecki, otrzymał swe stanowisko dzięki Angli — zdradził z kolei rzeczy i Wielką Brytanię, przechodząc do obozu włoskiego.**

Czy nie zdradzi jeszcze i Włoch nie wiadomo. W każdym razie on stoi dziś na czele rewolty palestyńsko - arabskiej i podpala bliski Wschód.

X. Dr W. S.

wał się z bazyliką św. Franciszka i było nam dobrze, jak dobrze bywa tylko czasami w życiu, gdy człowiekowi serce mocniej bije na matczynym łonie. Ale tam nie kończył się nasz szlak, bo w drodze powrotnej zawadziliśmy wszyscy o gród del Santo w Padwie, gdzie kaplica polska w czasach niewoli była najlepszym i najszlachetniejszym ambasadorem Tej, Która rozdarta, a Która przecież nie zginęła...

Upici słońcem zachłyśnięci pięknem Italii płynęliśmy gondolami poprzez Canal Grande w stronę Pałacu Dożów i bazyliki św. Marka, a koronkowe pałace renesansu Wenecji i złociste krzyże barokowych świątyń grały w duszach naszych jakąś wszechpotężną gamę uczuć... I tego nikt nie opisze, Drodzy Przyjaciele, nikt nie opowie, nikt nie odmaluje. Jak nikt nie jest w stanie odtworzyć duszy ludzkiej... Bo każda dusza ludzka to mikrokosmos...

Jedno tylko mogę powiedzieć, dziś gdy się spotykamy znowu po kilku latach, czy kilku miesiącach niewidzenia, że chwile razem z Wami spędzone — to najpiękniejsze i najradośniejsze chwile mego życia. Bo wy, Drodzy Przyjaciele, Turyści, Pielgrzymi, czy Kongresowicze przywoziliście mi zawsze ze sobą to, co mamy najdroższe: Chrystusa i Polskę... I dlatego jesteśmy zawsze serdeczni razem. Powiadam serdeczni, bo z taką serdecznością witamy się w kraju przy spotkaniu, jakbyśmy tworzyli najbliższą rodzinę. Wprawdzie nie z krwi, ale z ducha, a to więcej wiąże ludzi, niż krew... Ktoś mi powiedział niedawno przy pożegnaniu pewnej grupy pielgrzymów w Tarvisio, że „Lawiniści wszystkich dzielnic łączą się!" — Może się i przyłączymy na łamach tego pisma, które co tydzień ma przynieść dużo słońca, dużo radości życia i Wiarę w Jutro. Wierzę, iż wspólnymi siłami pójdziemy serdecznym razem od bursztynowych fal Bałtyku po Śląsk Ukochany, po Tatry niebosiężne, po pszeniczne niwy Wołynia i Podola, po puszcze i knieje Polesia i Litwy, po Inflanty i Mazury... Słoneczni razem...

O BEATIFIKACJĘ OJCA HONORATA

Męczennik niewoli i nauczyciel emigracji.

Korespondencja własna „Na- ród Polski".

16 grudnia 1936 roku upłynęło lat 20 od tej chwili, kiedy w Nowem Mieście nad Pilicą w katakumbach klasztornych Ojców Kapucynów złożono na wieczny spoczynek zwłoki ki 87 - letniego O. Honorata z Białej, który życie swe całe poświęcił Bogu i Polsce **Więziony przez 11 miesięcy przez Moskali, jeszcze jako student Szkoły Sztuk Pięknych w roku 1846, Florentyn Wacław Komiński, syn architekta z Białej Siedleckiej za rzekome przynależenie do spisku, po wstąpieniu do zakonu Ojców Kapucynów spiskuje można powiedzieć całe życie, albowiem wychowuje Polsce gorliwych i ofiarnych kapłanów, gdy wykładał klerykom zakonnym teologię, a krajowi wolnych i rycerskich obywateli swemi kazaniami i słuchaniem św. spowiedzi.**



O. HONORAT

I można powiedzieć śmiało, że Ten skromny zakonnik w habicie kapucyna pod imieniem O. Honorata był naprawdę wielkim spiskowcem albowiem praca Jego była tego rodzaju, że wydała wielkie owoce już Polsce zmartwychwstałej.

Ten spiskowiec ze szkoły Sztuk Pięknych spiskuje, jako O. Honorat, bo cicho, spokojnie i bez rozgłosu przygotowuje wielkie zastępy żołnierzy dla Tej, Która jeszcze nie zginęła i Która miała wyjść z kurzawy i zawieruchy wojny światowej.

I ta praca spiskowca była wielka i ofiarna... a święta zarazem. Ponieważ Moskale tropią za nim i usuwają zakony z widowni, obawiając się pracy — skromnych zakonników w habitach kapucyńskich, kasując klasztory w Warszawie i innych miastach, przewieziony do Nowego Miasta nad Pilicą, prowadzi dalej dzieło konspiracyjne w duchu Bożym, zakładając szereg zakonów ukrytych, które mają prowadzić w kraju dzieło walki z najeźdcą... Walki, jaką prowadzi Kościół wojujący Chrystusowy.

W roku 1855 zakłada O. Honorat **zgromadzenie Sióstr św. Felicji, poświęcające** się wychowaniu biednych dzieci i pielęgnowaniu chorych i niedołężnych staruszek i **odrazu wysyła te swoje zastępy na front, na front najcięższej walki i męczeństwa... na Podlasie, aby nieść kaganiec oświaty i wiary, pociechę setkom tysięcy biednym, poniewieranym i prześladowanym Unitom...**

Po 10 latach pracy na froncie Unickim Siostry Felicjanki spotyka los Unitów... Są wypędzone, z terenu siłą i przemocą rozpędzone, aż w Krakowie mogły się zebrać biedne wygnanki z kraju żałoby, łez krwi i skonów, albo męczarń w tajgach Sybiru...

Ale O. Honorat, twardy spiskowiec, nie przeraża się tym, gdyż Jego dzieło dalej rozwija się w kraju, **tworzą się nowe zgromadzenia zakonne dwa żeńskie jawne, jak Kapucynki i Serafinki, oraz szereg tajnych tak męskich jak żeńskich, a wszystkie skierowane na tory wychowywania dając Polsce dobrych obywateli, wiernych synów Ojczyzny, ofiarnych żołnierzy własnego kraju.**

Tropiony przez Moskali ukrycie, a cicho prowadzi te swoje hufce, dając im na terenie zaboru rosyjskiego i austriackiego wspaniały teren walki, walki cichej, codziennej, aż do zwycięstwa.

A gdy chłop polski z biedy i nędzy za ocean emigrować musiał, aby na ziemi Waszyngtona szukać kawałka chleba, jedzie z nim razem gromadka niewielka Sióstr Felicjanek, duchownych córek O. Honorata, aby tam pod obcem niebem uczyć polskie dzieci mowy ojczystej, aby tym urodzonym chłopskim córkom i synom w Stanach Zjednoczonych mówić, że jest Polska wielka i bogata, że jest Polska święta i męczona, ale powstanie by żyć, zmartwychwstanie, by narodom innym służyć swojem wielkiem sercem i krwią nieskalaną rycerską.

I rosła Polonia amerykańska, jak rosła nędza w kraju rodzinnym, ale obok Niej, a raczej w Niej rosła szkoła polska przez Siostry Felicjnaki prowadzona wychowująca milion polskich dzieci na Polaków, na Orlęta, wyrwane z gniazda dla chleba Panie, dla chleba, ale **Orlęta Polskie, które w czasie wielkiej wojny światowej spieszyły do Legionów Hallera, aby walczyć za Tą, Którą na krzyżu trzej zaborcy przybli, za Tą która przecież nie umarła... A inni, którzy walczyć nie mogli wysyłali do rodzinnego kraju dolary, aby Zmartwychwstała Ojczyzna miała pieniądze na potrzeby założenia własnego Państwa.**

Płynęły dolary amerykańskie przez długie, długie lata, polskie serce za oceanem biło tak samo mocno jak polskie serca nad Wisłą, gdy przyszedł rok 1920 i czerwone hordy zagrażały naszemu istnieniu.

Dziś w Nowej Polsce milion dzieci szkoły nie posiada, bo kraj nie ma pieniędzy, ale polskie dzieci za oceanem nie są pozbawione nauki, bo kilka tysięcy Sióstr nauczycielek, w dalszym ciągu rozwija swą ofiarną pracę, jaką Im wskazał Ich założyciel O. Honorat.

A poza tym kilkanaście zgromadzeń ukrytych, czynnych, pracowitych prowadzi dalej także dzieło O. Honorata.

Ale Nowa Polska do tej pory nie pomyślała o tym, że utrzymanie emigracji, kilkumilionowej emigracji przy pniu macierzystym, zawdzięcza Temu, Który już nie doczekał zmartwychwstania swojej Ojczyzny, Którą tak bardzo ukochał i dla Której życie swoje ofiarował spiskiem, modlitwą, postem i pracą.

Gdy inne państwa miliony dają na utrzymanie swej emigracji w duchu narodowym, Polska nic z siebie nie dała — dał wszystko jeden Człowiek... jeden Polak ukryty w klasztorze kapucynów w Nowem Mieście nad Pilicą, a nazywał się O. Honorat.

U Jego trumny dzieją się cuda... Przybywają ludzie zdaleka, aby prosić o łaski uzdrowienia, pomocy w biedzie itp. ale Jego największym cudem jest to, że Polonia amerykańska jest integralną częścią Nowej Polski, że tam za oceanem nasi bracia, nasze siostry, nasze matki, nasi ojcowie są Polakami i dla swej Ojczyzny gotowi są tak samo umrzeć, jak w kraju ojczystym umierają na ołtarzu poświęceń.

I dlatego też my, na emigracji będący, w perspektywie lat minionych i obecnych widzimy to gigantyczne dzieło O. Honorata, widzimy Jego glorię świętości, która winna być oficjalnie wyniesiona na ołtarze Pańskie, jako świętego, **a Polska katolicka winna go zrobić Patronem naszej emigracji.**

Niechaj w 20 lecie zgonu Tego Wielkiego, Świętego Męczennika niewoli i Nauczyciela emigracji zwrócą się ku Niemu serca wszystkich Rodaków rozproszonych po świecie i w kraju, niechaj około Jego świętej osoby powstanie należyty kult, a później przyjdzie proces beatyfikacyjny.

Przegląd prasy

„Menażka" — „Symbol"

Niedawno odbyła się w Prezydium Rady Ministrów „odprawa" p. marsz. Rydza - Śmigłego i poodprawowe przyjęcie legionistów przez p. premiera jen. Sławoj - Składkowskiego „menażką z rumem" O tej odprawie tak mówi p. Mackiewicz w „Słowie", że biesiadników łączy:...

„przeszłość piękna, bojowa, ofiarna, wspólny kult Marszałka Piłsudskiego, łączy też teraźniejszość, gdyż niejeden sobie mówi: **„jak się pokłócimy, to władza nad tym krajem przejdzie w ręce kogo innego"**. Ta „menażka" staje się przez to podwójnie symboliczna i jako pamiątka po dawnej żołnierskiej przeszłości i jako **wspólnota w biesiadowaniu dzisiejszym"**.

To też mylą się ci wszyscy, którzy sądzą, że obóz pomajowy odda władzę pod naciskiem gazetowego ataku.

Gdańska flaga ze swastyką

Pod powyższym tytułem tak pisze „Warszawski Dziennik Narodowy".

„Gauleiter" (przywódca okręgowy) partii hitlerowskiej na Wolne Miasto Gdańsk, p. Forster, — faktyczny zwierzchnik polityczny prezydenta Senatu gdańskiego, p. Greisera, — wygłosił przedwczoraj przemówienie, w którym znalazł się m. in. zwrot, że „niedługo nadejdzie czas, w którym flaga III Rzeszy będzie flagą państwową W. M. Gdańska".

I słusznie tak kończy „W. D. N."

Skasowanie flagi gdańskiej i zastąpienie jej flagą Rzeszy — to byłby wyraźny krok do rozciągnięcia na Gdańsk również i suwerenności Rzeszy. To też w sprawie tej obowiązuje zasada: „Resistere ab initium".

Jest zadaniem rządu polskiego inicjatywę p. Forstera w tej dziedzinie unicestwić w zarodku."

Szkoda, że o tym nie mówi się z racji pewnego „pięciolecia".

„Pięcioletni bilans pomyłek"

Naczelny publicysta „Kuriera Warszawskiego" p. B. K, nestor polskiej publicystyki narodowej pod powyższym tytułem tak omawia pięcioletni okres polityki zagranicznej p. Ministra Becka, podkreślając na wstępie fakt, że nasze zbliżenie z Niemcami jest dla Polski ujemne:

Tymczasem wiemy, co się dzieje: wiemy, kto to naprawdę prowadzi antypolską politykę **w Gdańsku**, kto to propaguje gdańskie „va banque". kto to chce uderzyć w samo sedno najistotniejszych interesów polskich.

Byłoby złudzeniem okrutnym i złowrogim, gdybyśmy werbalne znamiona jakiejś niby to poprawy w stosunkach polsko-niemieckich brali za dobra monetę. Jest jeszcze w Polsce dość trzeźwych oczu, patrzących na zjawisko odwrotne: **znaczne pogorszenie** się tych stosunków czy to wobec Gdańska, czy to wobec autochtonicznej **ludności** polskiej w **Niemczech**, nieubłaganie wynaradawianej.

Oczywiście, że to stałe uleganie Niemcom w Gdańsku robi wrażenie w społeczeństwie, iż boimy się Trzeciej Rzeszy i wobec tego prowadzimy politykę upokorzeń. Ale też i nasze dobre stosunki z Francją widzi p. B. K. nie pod kątem zasług osobistych p. Becka.

W Paryżu w ministerium spraw zagranicznych, gdzie prowadzi się przegląd prasy polskiej, kategoryczność powyższego twierdzenia może wywoła **niemałe zdziwienie**. Nie wytłumacza jej Francuzom nawet nastroje jubileuszowe, dopuszczające zazwyczaj pewne licencje. W każdym razie nie masz we Francji ani jednego **poważnego organu prasy**, któryby wyrażał mniemanie, że w sojuszu polsko - francuskim istnieje zupełna harmonia między formą a treścią.

I wreszcie znakomity publicysta tak kończy swój artykuł:

Pięcioletni bilans wskazuje, że były w nim **omyłki poważne**, rachuby **nierealne, środki wykonawcze niefortunne.**

W najbliższym czasie rozpoczniemy na temat tego „pięciolecia", na łamach naszego pisma, publiczne głosowanie — zobaczymy jak się społeczeństwo wypowie w tej tak ważnej dla Państwa sprawie, jak polityka zagraniczna.

Harcerstwo musi być apolityczne

Warszawa, KAP. Porozumienie zawarte pomiędzy kierownictwem Związku Harcerstwa Polskiego, Strzelcem, Centralnym Związkiem Młodej Wsi i Organizacją Młodzieży Pracującej wywołało żywe zaniepokojenie wśród rodziców i wychowawców młodzieży szkolnej oraz osób bliżej biorących do serca sprawę młodego pokolenia. Koła te, dopatrują się, bowiem w „czwórporozumieniu" organicyj młodzieży próby wciągnięcia harcerstwa do rozgrywek politycznych. Polska Katolicka Agencja Prasowa w tych warunkach otrzymuje liczne zapytania listowne i telegraficzne, jaką jest opinia w tej kwestii sfer kościelnych.

Wobec tego warto przypomnić, że według § 11 p. 1 swego statutu „Związek Harcerstwa Polskiego ma na celu wychowanie na zasadach nauki Chrystusowej, metodami skautowymi, człowieka świadomie pełniącego służbę Bogu, Polsce i bliźnim zgodnie z przyrzeczeniem i prawem harcerskim". Chrześcijański charakter Z.H.P. podkreśla poza tym szereg uchwał władz harcerskich jak to: III Walnego Zjazdu, Naczelnej Rady Harcerskiej oraz Starszego harcerstwa. Takie stanowisko odróżnia wyraźnie Z. H. P. od organizacyj młodzieży, mających inne poglądy na sprawę wychowania chrześcijańskiego.

„Ustalenie wspólnego ideału wychowawczego" pomiędzy podobnymi organizacjami, a Z.H.P. „na zasadach zgodnych całkowicie z dotychczasową ideologią" harcerstwa — jest przede wszystkim rzeczą bardzo trudną, a wobec rozbieżności zdań w tej materii w łonie samego Z.H.P. może łatwo doprowadzić do niepotrzebnych tarć, a nawet do rozbicia tej pożytecznej i zasłużonej organizacji.

Jesteśmy mocno przekonani, że Harcerstwo Polskie, zgodnie ze swoją piękną i szlachetną ideologią, urabiające młode dusze i serca i sposobiące młodzież polską do pracy obywatelskiej, powinno stać jak najdalej od wszelkich poczynań, mających łączność z akcją polityczną. Całkowita niezależność Z.H.P. od wpływów ubocznych winna być troskliwie chroniona.

A. SAS

Niebiescy Rycerze

Scenariusz filmowy. **Wszelkie prawa zastrzeżone.**

Prolog.

Scena przedstawia chałupę chłopską do której schodzą się prządki na kądziel. Na dworze mróz i śnieg. Dziewczęta idą z dalszych chat, aby razem przepędzić wieczór. Stara Magda ma im opowiadać bajki. (Wnętrze izby: na ścianach obrazy święte, w głębi łóżka zasłane pod sufit, bliżej komin, a koło niego w półkole siedzą prządki i chłopaki, którzy przyszli posłuchać opowiadania Magdy i pobawić się w towarzystwie dziewcząt.

Opowiadanie Magdy:

Dawno już, bardzo dawno, była w Polsce pobożna królowa, która uprosiła u Boga, aby każden żołnierz, który ginie za ojczyznę, a sumienie i serce ma czyste — był jej oddany. Z takich to prawych synów ojczyzny przez długie lata tworzył się pułk, i nazywał się pułkiem „niebieskich rycerzy". A był on schowany w pieczarze w górach karpackich, której strzegł smok. Rycerze ci spali ciągle, a tylko budzili się na głos rogu swego wodza. A róg ten odzywał się tylko za pozwoleniem Królowej korony polskiej, Matki Boskiej Częstochowskiej, Która była głównym tego pułku dowódcą. Ile razy zdaje się, że nie ma ratunku dla naszej ojczyzny, za sprawą i prośbą Królowej — świętych patronów Narodu, odzywa się róg — odpadają kamienne wrota pieczary, i Wojsko Niebieskie wyjeżdża na bój zwycięski. Ale nie zawsze Bóg pozwala go budzić. Nie zawsze zatem zwyciężamy. Dziwią się, że nieraz siły nieprzyjaciela są dużo razy większe, a jednak Polacy zwyciężają. A to zwycięża to wojsko niebieskie, które idzie im w pomoc. Wrota pieczary zamknięte na rygle na których stoi kielich, gdzie padają wszystkie łzy i krew, męczenników narodu. I gdy już kielich jest pełen, to ostatnia kropla, która go przepełnia przechyla swym ciężarem, i wrota pieczary same się otwierają słychać róg i wojsko niebieskie wyjeżdża, aby nieść pomoc ginącym. Takie jest podanie. Dziewczęta słuchają z zaciekawieniem i skupieniem, a chłopcy zaciskają pięści i pragną, aby jaknajprędzej przepełnił się ten kielich otwierający wrota cudownej pieczary.

W górze ukazuje się obraz niebieskich rycerzy, są to od najdawniejszych czasów ubrani żołnierze w różnych umundurowaniach począwszy od pierwszych zastępów słowian zbrojnych tylko w maczugi i miecze, aż do czasów dzisiejszych. Oraz wielcy ludzie naszego narodu. Królowie, duchowni i świeccy, nad nimi wnosi się orzeł biały i nasza Królowa Korony Polskiej — i słychać prastary hymn Boga Rodzica Dziewica i t. d., gra go rycerz pancerny na złotym rogu.

W AMERYCE I W ZAKOPANEM.

Część pierwsza.

Janek Niezanowski, syn polskich emigrantów i Hary Johnson syn milioniera byli serdecznymi przyjaciółmi z ławy szkolnej. Rodzice Janka uradowani z powodu otrzymania przez niego dyplomu, chcąc mu zrobić przyjemność wysyłają go do Polski, aby poznał Kraj Ojczysty. Janek uszczęśliwiony pragnie się podzielić wiadomością z Harym — wpada do wspaniałego apartamentu i woła: Hary! Ciesz się jadę do Polski. Ale Hary wcale się tym nie cieszy i z kwaśną miną mówi: a ja co? Co ja będę tutaj robił bez ciebie. A to wiesz co! Jedź zemną. Doskonała myśl; jadę. Na mapie rozważają gdzie mają jechać i co zwiedzić. A więc Gdańsk, Poznań, Warszawę, Kraków, Wieliczkę, Zakopane. A potem wieś, nasza polska wieś z jej swoistym urokiem. Młodzi żegnani przez rodziców jadą do Polski. Hary bierze w roli sekretarza dalekiego swego kuzyna Willeg'o. Według programu jadą do Zakopanego przyglądając się przez okna wagonu panoramie Tatr i typom górali. W Zakopanem na wycieczce w górach, ratują od śmierci młodą pannę, która spadła ze skały. Są to panie Kuźnickie, które dla wypoczynku przy były do Zakopanego. Anna, a jak ją matka zdrobniale nazywa Ania, jest ślicznym typowo polskim dziewczęciem. Młodzi zapoznają się i przeżywają najcudniejsze chwile życia, bo beztroskie chwile budzącego się pierwszego uczucia. Odbywają spacery w górach, bawią się w echo pod Miedzinem i jak Hary dowodzi echo powtarza tylko dobrze imiona, a więc on zaczyna i woła: Ani! A teraz kolej na panią. Ania uśmiecha się i woła Hary!

Powracając do domu Hary mówi do Willego: śliczne jest moje imię! Nie wiedziałem, że jest tak piękne. No tak! Ale wymówione przez usteczka Panny Ani, odpowiada Willy i bolesny grymas wykrzywia mu twarz. Bo i on Anią się interesuje. A rozumując po swojemu nie bierze w rachubę urody Harego, myśli tylko o tym, że on biedny równać się nie może z takim milionerem jak Hary. No, ale on już postara się, aby im zatruć te piękne chwile. Wkrótce ma się odbyć bal u Trzaski. Młodzi wybierają się i myślą z przyjemnością o zabawie. Na zabawę przyjeżdżają także całą paczką studenci — znajomi Ani z Krakowa, a wśród nich sąsiad i towarzysz lat dziecinnych Ani — pan Tadeusz Darowski. Ania w rozmowie z Harym często zaznaczała swoje sympatie dla Tadeusza. Ania i Hary są prawie ciągle razem spędzając czas na rozmaitych rozrywkach sportowych i towarzyskich. Matka Ani zgadza się zostać na balu. Hary dowiedziawszy się o tem przyśpiesza swoje oświadczyny i zostaje przyjęty. Willy zachowuje się na pozór obojętnie. Stara się jednak wzbudzić zazdrość w Harym, przypominając mu życzliwość i sympatie Ani dla Tadedsza. Wraz z grupą studentów z Krakowa przybył Tadeusz. Na balu Tadeusz stara się ciągle być przy Ani. Anina okazując swemu przyjacielowi lat dziecinnych swoją przychylność, wywołuje tym mimowolnie zazdrość Harego. Hary indaguje Anię o przyczynę wyróżniania przez nią Tadeusza. Ania niemile dotknięta zapytaniem Harego odpowiada wymijająco. Podczas tańców Ania z Tadeuszem wychodzą na werandę, Hary widzi, że siadają na kanapce i Tadeusz całuje ją po rękach. Scena ta wywołuje silne wrażenie na Harym. Tadeusz na chwilę odchodzi od Ani, z czego korzysta Hary, podchodzi szybko do Ani i w tonie podniesionym zwraca jej uwagę na niewłaściwość zachowania się. Ania obrażona tą uwagą Harego wyprasza sobie tego rodzaju indagacje jako niczym nieuzasadnione. Hary w dalszym ciągu robi jej wymówki, co ją doprowadza do tego, że ze słowami „pomyliłam się na panu" zwraca mu pierścionek. Hary biegnie do hotelu — pakuje rzeczy, jedzie do Krakowa, a stamtąd do Ameryki. Wkrótce po tem matka wywozi Anię do Paryża, gdzie u swej siostry, a ciotkiAni, ma nadzieję, że Ania odzyska zmącony spokój.

LITERATURA • SZTUKA • FILM • TEATR

NOWOŚCI WYDAWNICZE

Rekord powodzenia na rynku księgarskim osiągnęła niewątpliwie książka Melchiora Wańkowicza **„Na tropach Smętka"**, obecnie bowiem ukazało się piąte wydanie. Jak na niespełna rok od pierwszego nakładu, liczba to, wielomówiąca. Bo też reportaż ujęty w żywą formę, bogato zilustrowany, porusza sprawy niesłychanie bolesne, leżące jednak na sercu każdego polaka, sprawy, niemczonej ludności mazurskiej w Prusach Wschodnich. Mazury się budzą i czekają na lepsze jutro! Martyrologia żywiołu polskiego, jego obrona przed germanizacją i pęd do połączenia nareszcie z macierzą, oto treść tego pasjonującego reportażu. Nakładem Biblioteki Polskiej wydano dzieło Fr. Galińskiego „Gawędy o Warszawie".

Ostatnią nowością na półkach księgarskich jest opowieść A. i M. Bechczyc Rudnickich pt. **„Dziw"**. Opowieść o życiu praslowian, oparta jest na ostatnich badaniach osady bagiennej w Biskupinie, nie tracącej do dziś nic ze swej atrakcyjności. Opowieść poprzedził słowem wstępnym prof. Uniw. dr. J. Kostrzewski. Zilustrował drzeworytami T. Cielewski (syn).

Nakładem J. Przeworskiego ukazało isę tłomaczenie świetnej powieści Grey Owla **„Pielgrzymki puszcz"**, książka ta cieszy się ogromnym powodzeniem dzięki wybitnym walorom literackim i zajmującej treści.

W CHOŁDZIE SIENKIEWICZOWI

(Warszawa — KAP) Zwołane przez Zarząd Główny Polskiej Macierzy Szkolnej zebranie pod hasłem „Jak Polska Macierz Szkolna wykonuje testament Henryka Sienkiewicza" zgromadziło licznych członków i sympatyków tej Instytucji, której Sienkiewicz był jednym z założycieli i pierwszym prezesem. W krótkich przemówieniach zilustrowano zebranym działalność oświatową Macierzy i jej zamierzenia na najbliższą przyszłość. Zrząda Główny Macierzy postanowił w roku bieżącym ufundować 100 nowych biblioteczek wędrownych imienia Sienkiewicza. W Katedrze św. Jana dn. 15 listopada br. w rocznicę śmierci wielkiego pisarza, odbędzie się uroczyste nabożeństwo za spokój Jego duszy. Przewidziany jest ponad to odczyt o Sienkiewiczu red. Antoniego Bogusławskiego.

Z WYSTAW WARSZAWSKICH

IPS., wystawa prac E. Szpowkowskiego, Zachęta.

Ostatnia wystawa w IPS przyniosła nam szereg dzieł plastyków wileńskich, ze Ślendzińskim na czele. W salach wystawowych panuje atmosera święta nowego klasycyzmu, czy raczej może drugiego klasycyzmu Wileńskiego, pewien chłód i dostojność. Monumentalnością ujęcia przemawia zarówno pejzaż, jak i kompozycje figuralne — grafika i olej. Mimowoli narzuca się pytanie w jakiej mierze tę jednolitość stylową, czy raczej jednolitość maniery, **zawdzięcza ta grupa poddaniu się wpływom nieprzeciętnej indywidualności Ślendzińskiego, a w jakiej tradycjom klasycyzmu na gruncie wileńskim?**

Nie mamy oczywiście zamiaru rokować przyszłości leżącej przed tą sztuką, ani osądzać jej wartości, dla kształtowania, czy też krystalizacji form malarstwa narodowego, możemy jedynie oceniać ją z punktu widzenia osiągnięcia pewnego stopnia doskonałości w przeprowadzeniu jej własnych celów. Otóż istotnie, dostojny chłód wiejący z wielkich kompozycji figularnych, jest równie doskonały, jak nie zmącona życiem, lub prawdą przejrzystość układu, rysunek, gama kolorystyczna itd. Inna rzecz, że sztuka ta nie rozgrzewa, nie porywa i nie przemawia choćby odrobiną życia — ale można wnosić, że autorom wcale o to nie chodzi, no bo i cóż stąd, że przed **„Dziewczyną na huśtawce"**, zamiast uśmiechnąć się, temat bowiem niewątpliwie jest pogodny i przedstawiający moment w życiu raczej beztroski, radosny, czy figlarny, widz, z całym nabożeństwem chce przyklęknąć, jak przed przedstawieniem renesansowego anioła śpieszcącego na Zwiastowanie.

Portret pianistki tegoż autora prof. Ślendzińskiego, chociaż interesujący w ujęciu, wcale nie oddaje z prawdą i życiem postawy czy wirtuozowskiego ruchu rąk grającej osoby itd itp

Osobne miejsce, jakdyby inny rozdział twórczości Ślendzińskiego, stanowią kompozycje, w których płaskorzeźba najściślej wiąże się z malarstwem. Efekt nocy jest znakomity. Harmonijne współdziałanie tycn tdwóch sztuk stanęło na granicy doskonałości Mimo renesansowego charakteru tej pracy, pewne szczegoły nasuwają remiscencje sztuki gotyku, co stanowi równie zaletę, jak i wadę dzieła.

Jamont, drugi z filarów grona plastyków wileńskich, reprezentowany jest licznymi pejzażami, pełnymi monumentalnego spokoju, przekonywujących jednak świeżym kolorem, czarujących przejrzystością gładką fakturą, jak na prawdziwego klasyka przystało. Wiele z tych pejzażów opiewa piękno ziemi wileńskiej, lub okolic samego miasta. Świadczy to bardzo korzystnie o artystycznym wyrobieniu oka, czułego na piękno ziemi rodzinnej i przyznać musimy, że w tych pracach osiąga Jamontt pewien stopień ciepła, którego tak bardzo brak w innych pracach, które widzimy na tej wystawie.

Powiew temperamentu, bujnego życia, tchnie ze znakomitej akwaforty Hoppena, jedynego oodaj dzieła na wystawie nie klasycyzowanego „Hajducy przepędzający żebraków z przed kościoła". Dynamika ruchu, kontrasty światłocienie znamionują talent mocny i interesują indywidualność artysty.

Wystawę uzupełnia prace Kwiatkowskiego i rzeźbiarza horn - Popławskiego. Wśród prac jego najbardziej interesującym się wydaje portret biskupa Bandurskiego, pełen życia i charakteru. Nieco akademicką doskonałością przemawia „Sowiński", jednak praca to dobrego artysty.

Zgoła inna atmosfara obejmuje nas na wystawie prac E. Szparkowskiego, entuzjazmu młodości, uwielbienia dla piękna i prawdziwego daru trafnej obserwacji. Prace Szparkowskiego w liczbie kilkudziesięciu to dorobek artystycznych studiów odbytych w Italii, z których właśnie teraz młody stypendysta zdaje sprawę.

Nie często mamy możność widzieć taką obfitość dzieł w Zachęcie, jak na obecnej wystawie. W ramach jej zawarły się aż dwie ekspozycje zbiorowe; Związku Artystek Polskich we Lwowie i Tow. Art. Grafików w Krakowie.

Pierwsza niestety dość anemiczna. Panie ze Lwowa zdradzają wybitną chęć podobania się widzowi, przez to sztuka ich pozbawiona zostaje szczerości kokietując nas, to ckliwością ujęcia tematu, to uciekaniem się do melodramatycznej pozy, jak np. w szkaradnym „Wnętrzu z czerwonym szalem", a nierzadko do szlachetnego materiału, który ratować ma ich wiotkie malarstawo. Mimowoli przypomina się stara historyjka o czasie i atlasie.

—

Wystawa zbiorowa Grafików Krakowskich ze wszech miar zasługuje na uwagę. Jakaż różnorodność techniki jakież usilne poszukiwania formy! i jakie interesujące przy tym rezultaty. Wspólną może najistotniejszą cechą tej grafiki różniącej ą zasadniczo od grafiki warszawskiej, tchnącą surowością i oszczędnością środków artystycznego wyrazu, jest umiłowanie koloru i jakaś miękkość liryczna, malarska, rysunku. Wśród wystawców reprezentujących dość wysoki poziom techniczny, **wyróżnia się J. Kratochwila - Widymska, której a**kwaforta pt. „Kramy na Rynku", szczególnie wydaje się interesująca, przez doskonałą plastykę postaci i zróżnicowanie planów tła architektonicznego. Równie szczęśliwie wypadła akwatinta **K. Dzielińskiego „Motyw z Krakowa"** Akwaforta W. Zakrzewskiego **„Ucieczka"** roztacza urok starych obrazów holenderskich, ze swym zielonawym kolorem, wielkimi drzewami, słońcem z poza listowa pełnymi niepokoju ruchami św. Rodziny.

Osobne zupełnie miejsce zajmuje wystawa zbiorowa prac **P. Stellera, artysty o wielkim talencie i oszałamiającej** technice drzeworytniczej. **Portrety jego i typy, pełne charakteru, niejednokrotnie były już nagradzane na polskich i międzynarodowych wystawach grafiki Sztuka jego wyrosła z umiłowania ziemi Śląskiej i jest najlepszym odbiciem tej ziemi, ludzi jej i spraw. . .**

Wśród prac **R. Wąsowicza** największe zainteresowanie budzą pejzaże, których tematem jest Krzemieniec, który nie tak dawno oglądaliśmy w relacji Br. Kopczyńskiego. Porównanie tych dwuch spojrzeń utwierdza nas w przekonaniu o dziwnym uroku tego miasta pełnego ostrych, niemal egzotycznych kontrastów świateł i cieni.

Na wystawie ogólnej wyróżniają się prace G. Orłowskiego i Kwiaty S. Chlebowskiego, polskiego artysty z Gdańska.

Prawdziwy sukces odniósł A. Laszenko, czteroma drzeworytami przemawiających subtelnym rysunkiem i wspaniałym, czystym, kolorem, tak przejrzystym, jak w drzeworycie japońskim.

m. b.



Steller Paweł — Gaździna

Z MUZYKI

W ubiegłym miesiącu mieliśmy możność słyszeć wiele dzieł muzyki polskiej, a to w pierwszej mierze dzięki Powszechnemu Festiwalowi Sztuki Polskiej, już poza festiwalem mamy do zanotowania dwa dużej wagi zdarzenia artystyczne pierwsze to premiera opery **„Legenda Bałtyku" Feliksa Nowowiejskiego,** drugie — koncert świetnego pianisty i pedagoga E. von Sauera.

„Legenda Bałtyku" formalnie należy do dzieł muzycznych skomponowanych w duchu neoromantyzmu. **Treścią jej legenda o zatopionym** mieście Winecie. Akcja rozgrywa się **w czasach przedhistorycznych na wybrzeżu bałtyckim w noc Kupały.** Wspaniałą oprawą dekoracyjną i wysiłkiem artystycznym, jakdyby starano się naprawić krzywdę wyrządzoną dziełu, którego premiera odbyła się mniej więcej 12 lat temu, oczywiście nie w Warszawie. Tutaj uważano za pożyteczniejsze pokazywanie, albo włoskiego młynka, „Aidy naprzemian z „Toską", lub „Rose Marie", albo jeszcze lepiej bo wstrętnego Leontjewa w „Legendzie o Józewie", którę zresztą ten „znakomity" tancerz szybko położył.

„Tryptyk" Łabuńskiego, **któryśmy słyszeli na koncercie w Filharmonii, jest utworem bardzo interesującym. Łabuński to artysta wysokiej klasy posiadający dużą kulturę muzyczną, z muzyki nowoczesnej bierze wszystko to co podnieść może ekspresję dzieła, lecz nie czyni ze środoków celu, toteż brzmienie jego utworów nie jest, jednostajne, gdzie jeden efekt wyprzedza drugi, a pomysł istnieje dla pomysłu.** Świetna harmonia części środkowej „Trytyku" „muzyki pastoralnej" doskonale kontrastuje wywołanym nastrojem z częścią pierwszą „pochodu", czy trzecią „tańca", których już środki artystycznego wyrazu są całkowicie modernistyczne. Część trzecia właśnie „tańca" posiada momenty żywiołowego ruchu, bezpośredniości i prawdy.

„Mała Uwertura" Palestra, wykona na na jednym z wtorkowych koncertów symfonicznych Polskiego Radia, jest muzyką bez melodii, pozbawiona pierwiastka refleksyjnego, lirycznego, brzmi zgoła dziwacznymi dźwiękami, niepokoi histerycznym rytmem i strzępami harmonii. Mimo uzyskanej już sławy dobrego utworu awangardowego, chałaśliwość jej, krzykliwe efekty orkiestrowe, nerwowość, mające jakoby leżyć w smaku współczesności czynią ją całkowicie nieprzekonywającą.

FILMY HISTORYCZNE

Istnieje w Polsce, jak zresztą w większości krajów, cenzura perwencyjna filmów. Ze względu na zasięg filmu nie można przeciwko temu protestować w imię źle pojętego lil beralizmu.

W wielu wypadkach ten rodzaj cenzury jest nawet niewystarczający. Mamy na myśli filmy historyczne. Należałoby, naszym zdaniem, wprowadzić dla tej kategorii filmów cenzurę scenariuszów, ściślej mówiąc, wogóle uzależnić produkcję filmów historycznych od zezwolenia Min. W. R. i O. P.

Filmy historyczne z natury rzeczy są zazwyczaj dozwolone dla młodzieży. W ciągu 1 1/2 godziny, spędoznych w kinie na filmie historycznym, młodzież jest w stanie nauczyć się więcej niż na kilku lub kilkunastu wykładach w szkole. To też przed udzieleniem pozwolenia na produkcję filmu, Ministerstwo poddałoby szczegółowej krytyce scenariusz, ewentualnie poczyniłoby w nim konieczne zmiany, zażądawszy jednocześnie od producenta gwarancyj, że film zostanie wykonany przez osoby, posiadające odpowiednie kwalifikacje.

W Polsce, ze względu na znacznie większe koszty, filmów historycznych produkuje się mało. Zapowiedziany jest film „Ułani księcia Józefa". Nie możemy na razie zabierać w tej sprawie głosu. Natomiast w zeszłym roku widzieliśmy film „Barbarę Radziwiłłównę". Nie można przecież powiedzieć jeżeli chodzi o widowisko, że jest to film nieudany. Pod wielu względami nawet przewyższa cały szereg innych filmów polskich, powtarzamy, jeżeli pod uwagę brać tylko stronę wzrokową. Nasuwa się jednak, po obejrzeniu tego filmu kilka pytań: czy epoka została ściśle odtworzona, czy postacie króla Zygmunta i Barbary zostały nam pokazane we właściwej inscenizacji, i, najważniejsze, czy scenariusz w dostatecznej mierze oświetla wypadki historyczne i bez zarzutu kreśli charaktery osób działających? Otóż, na wszystkie pytania musimy odpowiedzieć przecząco.

Czy można bowiem na podstawie tego filmu wyrobić sobie zdanie o epoce? Oczywiście, nie. Producent poprostu poszukał najłatwiejszego wyjścia z trudnego istotnie zadania. Epoka Kopernika, wychowanie Zygmunta, dwór Bony, renesans, Unia Lubelska — gdzież to wszystko się podziału? Bo w filmie „Barbara Radziwiłłówna" tego nie ma.

Dalej odtwórcy. Nie twierdzimy, że Barbara znalazła w Smosarskiej złą wykonwczynię. Tak dużo jednak razy oglądaliśmy na ekranie tę zdolną aktorkę w arcygłupich filmach, w których grać zmuszają Smosarską polscy producenci, że naprawdę ani na jedną chwilę nie mogliśmy uwierzyć, że to — Barbara. Zdawało się, że usłyszymy raptem jakieś zdanie z horrendalnych tekstów, obowiązujących widocznie w filmach krajowej produkcji.

Jakże należało postąpić? Oczywiście do roli Barbary zaangażować zupełnie nową aktorkę.

Rola Zygmunta obsadzona źle.

Słyszałem, że pewna literatka, przed wyprodukowaniem tego filmu, rozesłała do wszystkich producentów scenariusz pod tytułem „Zygmunt i Barbara". Na plan pierwszy w tym scenariuszu została wysunięta — zupełnie słusznie — Unia Lubelska. Autorka twierdzi, że król doprowadził do zawarcia unii przez miłość do Barbary. Wyobraźnia poetycka — powie ktokolwiek. Możliwe, lecz jakże łatwo w nią uwierzyć, uwierzyć, że tak istotnie do zawarcia było, że to miłość do nieszczęsnej Barbary skłoniła Zygmunta od zawarcia unii. Piękny pomysł.

Scenariusz, o którym mowa nasi producenci pozostawili, niestety, bez uwagi. Szkoda. Szkoda wogóle, niepowetowana szkoda, że film o Zygmuncie i Barbarze w tej jego wersji został wyprodukowany.

WE FRANCJI.

Część druga.

Od wyjazdu Harego do Ameryki i Ani do Paryża upłynęło kilka misięcy. Wybucha wojna światowa, która zastaje Anię w Paryżu na uniwersytecie. Następuje rok 1917 w którym ogłoszny zostaje dekret o utworzeniu autonomicznej Armi Polskiej we Francji. Na pierwszą wieść o tem w Aemeryce, Janek postanawia wstąpić jako ochotnik do Armii Polskiej. Hary dowiedziawszy się o tym zaniepokojony o los Ani, którą ciągle jeszcze kocha postanowił iść śladami Janka i wyjeżdża z nim razem by walczyć o niepodległą Polskę, tak jak walczyli Polacy w Ameryce.

Obóz polski w Sillé le Guillaume. Gen francuski Archinard jako pierwszy dowódca Armii Polskiej we Francji dokonywa przeglądu batalionu polskiego w którym są nasi bohaterzy, Janek i Hary. Batalion prezentuje broń, trzębacze grają na baczność. Generał zatrzymuje się przed jednym z strzelców udekorowanym medalem wojskowym. (Okazuje się bajończykiem) i pyta: Zadowolony jesteś, że przyszedłeś do polskiego wojska?Oui, mon général odpowiada strzelec. Ale ckni się tu w obozie. Kiedy pójdziemy na front? ? Jeszcze zdążysz posmakować boszów — uśmiecha się generał. Wojna nie skończy się bez ciebie mon brave. Następuje defilada poprzedzona mszą św. celebrowaną przez ks. kap. Więckowskiego, i udekoronowaniem Rodzyńskiego krzyżem Legii Honorowej. Oddział odchodzi pod dźwięki fanfarów strzeleckich odegranych przez trębaczy**) (diafragma). Wkrótce po tym widzimy już nie batalion, lecz pułk 1-szy strzelców polskich w okopach w Szampanii. W jednej z pierwszych bitew Janek zostaje ranny i przewieziony do szpitala w Reims**). W chwilach wolnych od zajęć żołnierze używali rozrywki w miejscowej kawiarence pod tyt. Cafédela Care, gdzie miłą przynętą była mademoiselle Janette, — panna na którą w Paryżu pies by nie spojrzał, ale w Sillé le Guillaume uchodziła za premiowaną piękność. Tymczasem w Paryżu Panna Ania pełni funkcje maszynistki w Sztabie Armii Gen. Halera i pewnego dnia pisząc nominacje dla wyróżnionych żołnierzy, ku swemu zdumieniu odczytuje nazwisko „Hary Johnson 1 Pułk Strzelców Polskich" — ranny znajduje się w szpitalu w Reims". Wzruszona tym odkryciem jedzie do Reims, (otrzymawszy 1 dniowy urlop). Widzi się z Harym. Następują wyjaśnienia. Hary obiecuje po wyzdrowieniu przyjechać do Paryża, aby omówić osobiste sprawy. Ania wracając ze szpitala zatrzymuje się i klęka na stopniach katedry w Reims, dziękując Bogu za odnalezienie i ocalenie Harego. Pewnego dnia Ania otrzymuje w Sztabie list od Harego, z wiadomością, że jest w Paryżu i czeka na nią o godz. 18-ej przed Operą. Ania ukończywszy pracę śpieszy na omówione miejsce — spotyka Harego, po czym idą do Café de la Paix Do stolika podchodzi kwiaciarka, Hary kupuje wiązankę fiołków i wręcza Ani. Z kawiarni jadą dorożką konną do Lasku Bulońskiego. Na twarzach obojga maluje się radość i zadowolenie. W lasku w zacisznej alei Hary wkłada pierscionek na palec Ani — całuje ją w rękę, po czym obejmują się serdecznie. Odwozi ją dodomu. Nazajutrz Hary w gospodzie żołnierskiej tak zw. u Stoczka spotyka Janka. Opowiada mu, że odnalazł Anię i zaręczył się z nią. Uradowany stawia wszystkim obecnym w gospodzie wino. W kilka miesięcy później następuje zawieszenie broni. Scena przedstawia Harego w szeregu kompanii, której dowódca odczytuje rozkaz o zawieszeniu broni. Hary wraca do Paryża. Wspólnie z Anią wysyłają depesze do rodziców z prośbą o błogosławieństwo. Odbywa się cichy ślub w polskim kościele w Paryżu.

Z TEATRU

NOWA KOMEDIA ADAMA GRZYMAŁY SIEDLECKIEGO.

Jeden z najznakomitszych polskich komediopisarzy Adam Grzymała — Siedlecki dał polskiemu teatrowi nową perłę swej twórczości, a to pod postacią komedii **„Ormianin z Beyrutu"**, graną z olbrzymim powodzeniem Teatrze Letnim

Autor takich komedii, jak „Czwarty do brydża", „Maman do wzięcia", „Sublokator" itp. nową swą sztuką wykazał nietylko swoją wielką kulturę pisarza, ale także pokazał, że obok polskiego tematu równie dobrze szermuje piórem w ramach egzotycznych

Recenzje tej nowej znakomitej komedii A. Grzymały - Siedleckiego podamy w następnym numerze.

RECENZJE

A. Sas. Zygmunt i Barbara. Biblioteka scenariuszy filmowych. Tom I. str. 62. 1937 r.

Niewielka książeczka zawierająca trzy scenariusze filmowe: Zygmunt i Barbara, Syrena i Bohun. Pierwszy to — film historyczny, drugi — groteskowy, trzeci — z czasów powstania 1861 roku. Są to swego rodzaju arcydzieła, mówiąc arcydziełami niewątpliwie byłyby filmy, wyprodukowane według tych doskonałych scenariuszy.

Trzy tak odmienne tematy świadczą o niezwykłej wprost pomysłowości autora. Każdy bowiem scenariusz, ujęty w normę noweli, został wyposażony przez niezliczoną ilość niezwykle ciekawych sytuacji, które zdradzają u autora wybitną znajomość wymagań sztuki filmowej.

Kiedy ujrzymy te scenariusze, jako filmy, na ekranie?

Książka doskonale wydana.

NASI KORESPONDENCI Z PRACY W TERENIE

Cud pracy polskiej na opoczyńskich piaskach

Liceum — Gimnazjum w Mariówce opoczyńskiej — to szczyt kultury.

Mariówka w listopadzie 1937 roku.

O mariówce opoczyńskiej słychać tu i owdzie dobrze, ale mało. Stanowczo zamało. Wszak na tych historycznych z biedy piaskach opoczyńskich wyrosło tak wielkie dzieło, że chlubić się nim musi nietylko nasze Ministerium Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, ale i cały Naród.

Mariówka opoczyńska, zakład naukowy liceum - gimnazjum wraz z internatem i Szkoła Gospodarcza, powołane do życia przez Two „Samopomoc" jest wspaniałym pomnikiem polskiej kultury, albowiem zakład ten możemy śmiało pokazywać nietylko swoim, ale i cudzoziemcom.

Jest to moim, skromnym zdaniem jeden z najbardziej o europejskim poziomie zakładów naukowych, gdyż widzimy tu wspaniałe sale wykładowe, przypominające raczej salony niż szkołę, piękne korytarze widne i słoneczne z froterowaną podłogą i kwiatami, coś z Alei Róż, nawskroś współczesną sale gimnastyczną z wszelkimi przyrządami, teatr, salki muzyki, gabinety fizyczne, geograficzne itp., jakby to było wszystko w Chicago, czy New Yorku.

Jeżeli mówimy dziś o cudzie techniki w Mościcach, jeżeli zachwycamy się amerykańskim tempem budowy Centralnego Okręgu w Sandomierskim — to **należy przede wszystkim zwrócić uwagę wszystkich, że podobne dzieło o amerykańskim znaczeniu powstało na piaskach opoczyńskich w Mariówce. I dzieło, jako dowód wytrwałej pracy kilku skromnych jednostek należy dziś pokazywać wielkim i maluczkim, aby się na tej Mariówce uczyli, jak nawet na pustynnych piaskach można dokonać wielkich dzieł, gdy tylko ludzie zechcą.**

Klasycznym tego przykładem jest Mariówka, której historia jest historią pracy jednego, skromnego człowieka, polskiego kapłana ks. Dyrektora Juliana Młynarczyka, który życie swe związał z tą instytucją i podobnie jak ks. prałat Bliziński w Liskowie — On w opoczyńskim stworzył wielkie dzieło.

Zakład naukowy Mariówka oraz Szkoła Gospodarcza jest własnością Towarzystwa „Samopomoc", które od początków swoich pracowało ideowo, szerząc kulturę i oświatę wśród społeczeństwa polskiego. Dążąc konsekwentnie do spełnienia celów swej organizacji, Towarzystwo korzysta z funduszów wniesionych przez swe członkinie i zakupuje w 1903 r. ziemię, która stała się fundamentem dla przyszłej rozbudowy Mariówki.

W tymże roku zostaje zbudowany drewniany dom w ogrodzie, jest to pierwszy budynek, w którym zakładają Panie Szkołę Gospodarczą dla dziewcząt wiejskich, aby w ten sposób móc zapracować wśród ludu wiejskiego. Szkoła prowadzona jest na wzór szkoły gospodarczej w Chyliczkach, gdzie kształciła się inteligencja, rozwijają się fachy: jak tkactwo, koszykarstwo, szewctwo, krawieczyzna, haft biały i kolorowy, pończosznictwo i zecerstwo.

Towarzystwo myśli o dalszej rozbudowie. W 1907 r. zostaje zbudowany dom środkowy, a w dwa lata później ostatni, zbudowany z cegły. **Warunki materialne były dosyć trudne, to też członkinie same robią cegłę na budowę. Trudna to była i ciężka praca na kobiece siły, lecz idea zwyciężyła. W krótkim czasie, bo w 5 lat po zakupieniu, Mariówka miała już trzy domy i zabudowania. W Szkole** Gospodarczej do 1910 roku praca szła spokojnie, nie było żadnych przeszkód ze strony zaborców. W tymże roku Rząd Moskiewski pozwolił na założenie Szkoły Rzemieślniczej. Niestety skończyła się swoboda w działaniu zaczęto podejrzewać, że **Towarzystwo oprócz pracy zawodowo - rzemieślniczej, wpływa oświatowo na swe uczenice. To też roztoczono „sumienną" opiekę nad szkołą. Streszczała się ona w częstych rewizjach, szpiegostwo, czy też Panie nie uświadamiają narodowo ludu wiejskiego?** Oczywiście słuszne były ich podejrzenia, gdyż Towarzystwo wierne swej ideologii, przede wszystkim **dbało o rozwój duchowy i zaszczepienie podstawowych zasad patriotyzmu.** Uczono też czytać i pisać dziewczęta wiejskie. Przeżywano ciężkie chwile. **Rząd był czujny a Panie nie odstępowały od swego zadania.** Na skutek częstej kontroli moskiewskiej, trzeba było używać różnych wybiegów a przede wszystkim zachować spokój. Ciągłe rewizje nie zdołały



jednak nic karygodnego w ich mniemaniu zaobserwować. **Gdy jednak przysłano specjalnego szpiega z Petersburga, ten rozkazał zwinąć internat.** Wobec tego uczenice szkoły rzemieślniczej przeniosły się z mieszkaniem do Smogorzowa, uczęszczając do Mariówki jedynie na czas zajęć. Od roku 1903 do wybuchu wojny światowej, mimo prześladowań, członkinie Towarzystwa intensywnie pracują nad ludem wiejskim, wnosząc tam oświatę i uświadomienie polskości. Organizacja się rozwijała. Dołączały się do Towarzystwa osoby zamożne, które oprócz dóbr materialnych miały gotowość i zapał do pracy. Mimo trudności jakie stawiał Rząd Rosyjski w działalności oświatowej Towarzystwa, interesował się jednak pracą Szkoły Rzemieślniczej. **Zażądano przyjęcia udziału Szkoły Rzemieślniczej z jej eksponatami na Wystawie w Sandomierzu, gdzie Szkoła została odznaczona „Złotym medalem".** Zaś w 1912 roku za udział na wystawie Staszowskiej za wyroby tkackie, zwłaszcza za kilimy, Szkoła otrzymuje **„List pochwalny".**

Z wybuchem wojny światowej Rosjanie ustępują, miejsce ich zajmują Austriacy. Ci nie zwracają uwagi na działalność oświatową Mariówki. To też **Towarzystwo wykorzystuje sytulację, zakładając Szkołę Ochroniarską.** Początkowo było tylko 6 uczestnic, potem zaczęto się garnąć do nauki,

minarium Ochroniarskie trwało do 1922 roku.

W 1919 roku Towarzystwo wraca do rozbudowy istniejących gmachów. Syzyfową pracą wysiłkiem fizycznym wszystkich członkiń oraz przy finansowym poparciu kolonii Pola

tak, że ogólnie **Seminarium Ochroniarskie wychowało 62** ochroniarki. Se**ków wp Baltimore powstaje pierwszy gmach dzisiejszego Gimnazjum a wtedy Seminarium Nauczycielskiego.** W 1922 r. buduje się pawilon mieszkaniowy. W 1924 r. rozbudowuje się mansard nad pierwszym gmachem oraz zaczęto budować kaplicę przy Szkole Gospodarczo - Rzemieśniczej, którą ukończono w 1928 r. W tymże roku zaczęto budowę domu środkowego, w którym obecnie mieszczą się sale wykładowe. W końcu 1929 r. Zarząd Towarzystwa buduje dom mieszkalny dla Dyrektora ówczesnego Seminarium a obecnego Gimnazjum. Ostatni dom środkowy został wykończony w 1931 r.

Seminarium Nauczycielskie zostało założone po wykończeniu pierwszego domu, tj. w 1921 roku. Seminarium to przygotowało do pracy nauczycielskiej w szkolnictwie powszechnym 300 uczenic.

W związku z reformą ustawy szkolnej Towarzystwo zlikwidowało stopniowo Seminarium istniejące, a z rokiem szkolnym 1933/34 otworzyło pierwszą klasę gimnazjalną nowego typu, zaś w 1937 Liceum ogólnokształcące humanistyczno - przyrodnicze.

W chwili obecnej Liceum i Gimnazjum wraz z kompletem, gdzie przygotowują się małe dziewczynki do egzaminu gimnazjalnego liczą 210 u-

się sprawą palącą. Istotnie roboty zaczęły się we wrześniu rb., a jest nadzieja, nieoparta zupełnie na gotówce, której nie ma, że przed zimą 1937 r. gmach będzie pokryty, a we wrześniu 1938 roku oddany do użytku młodzieży.

czenic, tj. tyle, ile tylko może objąć gmach szkolny i internat. Dlatego dobudowanie nowego pawilonu stało

Oto jak wygląda historia tego wielkiego dzieła. I nic też dziwnego, że na przybysza działa Mariówka tak, jak w Rzymie pomniki powstałe w epoce faszyzmu. W około wie praia. Dziewczęta rozsłonecznione, pełne życia, prowadzone przez Panie nauczycielki o wiśnianym porywie przygotowują dla Nowej Polski Wielkie Jutro.

Dr J. S.

FABRYKI SYNTETYCZNEGO KAUCZUKU I OPON W DĘBICY

Znana Ska Akc. w Poznaniu „Stomil" finansuje budowę dwóch wielkich fabryk na terenie Centralnego Okręgu Polski tj. w Dębicy, a mianowicie fabrykę **kauczuku syntetycznego, co jest absolutną nowością w naszym przemyśle chemicznym** i drugą fabrykę opon samochodowych z własnego surowca.

GÓRY ŚWIĘTOKRZYSKIE KRYJĄ W SOBIE WIELKIE TAJEMNICE BOGACTW.

Góry Świętokrzyskie, należące do najstarszych pokładów górzystych w całej Europie kryją w sobie zapewne wielkie tajemnice bogactw. Nie tylko należy się spodziewać bogatych złóż srebra, rud żelaznych, ropy naftowej i miedzi, ale można przypuszczać, że góry te kryją w sobie jeszcze większe bogactwa. Najbliższa przyszłość, gdy wiercenia zostaną przeprowadzone i otwarte będą kopalnie, pokaże, iż nadzieje mieszkańców tej okolicy nie zostaly zawiedzione.

DWIE WIELKIE FABRYKI POWSTAJĄ W RZESZOWIE.

W Rzeszowie, jednym z uprzywilejowanych miast Polski C. powstają 2 fabryki, jedna silników, druga obrabiarek. Ta druga jest dziełem znanej firmy poznańskiej H. Cegielskiego, rzucona na przestrzeni 11 ha już pracuje, chociaż jeszcze nie wszystko jest gotowe.

TOR W WARSZAWIE MA BUDOWAĆ CUDZOZIEMIEC.

Specjalna Komisja Polskiego Związku kolarskiego postanowiła zaprosić do Warszawy inż. Klemensa Schurmana, któremu ma się polecić budowę toru w stolicy. Schurman jest w tej materii wybitnym fachowcem, albowiem budował tor mediolański i berliński Deutschlandhalle.

BUDOWA NOWEJ PLACÓWKI KATOLICKIEJ W SANDOMIERZU.

Sandomierz (tel. wł.), J. E. ks bp Lorek dokonał poświęcenia fundamentów Szkoły Zawodowej Towarzystwa „Samopomoc", którego to Towarzytswa jest „Mariówka" w opoczyńskim.

DOM KATOLICKI W SANDOMIERZU.

Sandomierz (Tel. wł.). Dzięki życzeniu J. E. ks biskupa Lorka w pobliżu katedry na wprost starostwa dobiega końca budowa wielkiego domu katolickiego, który będzie ośrodkiem Akcji Katolickiej, djecezji sandomierskiej. **Dom Katolicki w Sandomierzu, zbudowany z cegły, dzięki swemu wyglądowi architektonicznemu będzie należał do rzędu wspaniałych gmachów, które dziś są chlubą tego Piastowego grodu.**

PIĘKNA AKADEMIA KU CZCI CHRYSTUSA KRÓLA W OPOCZNIE.

Opoczno 8.XI (kores. wł.) Staraniem miejscowego Koła Akcji Katolickiej odbyła się w sali kina miejskiego wspaniała Akademia ku czci Chrystusa Króla, przy udziale utalentowanego muzyka ks **Dra Henryka Błasikiewicza, proboszcza Wielkiej Woli.**

Na program akademii złożyły się utwory muzykalno wokalne i referat pięknie opracowany i ze swadą oratorską wygłoszony przez **ks prof. Zygmunta Ochockiego.**

Wypełniona po brzegi sala kina oklaskiwała hucznie wykonawców programu, a **zwłaszcza referat i utwory muzyczne ks. Dra Błasikiewicza na skrzypce przy akompompaniamencie p. J. Madejskiej.**

Wstęp na salę był płatny od 2 zł. do 50 groszy i **dochód przeznaczony na budowę wspaniałej bazyliki pod wezwaniem św. Bartłomieja, budowanej w/g planów architekta Stróżkiewicza z Krakowa, a jest to wielki pomnik który po wszystkie czasy pozostanie w Opocznie, jako żywa pamiątka po Ks prałacie Gąsiorowskim, który całą swą duszę w budowę tej świątyni wkłada.**

AKADEMIA KU CZCI CHRYSTUSA KRÓLA W KUNICACH.

W Kunicach pod Opocznem odbyła się staraniem Aksji Katolickiej, Mężów Katolickich piękna Akademia ku czci Chrystusa Króla. Po zagajeniu przez miejscowego ks **prob. Mariana Bojarczaka,** na sali domu pariafialnego, referat aktualny wygłosił **naczelny redaktor naszego pisma Gustaw Lawina.** Dzieci szkolne, wykonały kilka pięknych deklamacji, a chór kościelny pod batutą miejscowego organisty odśpiewał: „Króluj nam Chryste" i „Chrystusowi cześć i chwała". Na Zakończenie wszyscy odśpiewali „My chcemy Boga" i rozeszli się do domów z postanowieniem, że Chrystus Król będzie panował w ich domach i rodzinach oraz **wdzięczni ks. probboszczowi Bojarczakowi, który tyle dla nich dobrego robi i którego ponad życie kochają.**

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Z kraju i ze świata

ZWYCIĘSTWO LABOUR PARTY W WYBORACH SAMORZĄDOWYCH.

Londyn, 9. X. (Tel. wł.). **Zwycięstwo Labour Party w ostatnich wyborach samorządowych jest dla rządu konserwatywnego prawdziwą niespodzianką. Uważają tutaj, iż wybory obecne do samorządów — to odpowiedź rządzącemu stronnictwu konserwatywnemu za politykę upokorzeń w okresie wojny abisyńskiej i „nieinterwencji w Hiszpanii". Szerokie masy angielskie oddając obecnie głos za Labour Party zdecydowanie opowiadają się za ratowaniem demokracji europejskiej.**

Sromotna klęska komunistów i faszystów przy tych wyborach — to znak, że społeczeństwo angielskie nie pójdzie na lep żadnej dyktatury.

CHŁOPI RZĄDZIĆ BĘDĄ W RUMUNII.

Bukareszt 10. XI (Tel. wł.). W kołach politycznych utrzymuje się, że w najbliższym czasie tj., jeszcze przed Bożem Narodzeniem rząd premiera Tatarescu ustąpi, a na jego miejsce przyjdzie do władzy partia chłopska z premierem posłem Michalake na czele.

Po Bułgarji, gdzie car Borys wstępuje na drogą prawdziwej demokracji król rumuński Karol wykazuje wielką mądrość polityczną, wzywając stronnictwo chłopskie do władzy, gdy w dzisiejszych czasach wielkie napięcia międzynarodowego trzeba mieć masy za sobą. Tak uoiera

ITALIA PRZYSTĄPIŁA DO UKŁADU PRZECIWKOMUNISTYCZNEGO.

Rzym (Tel. wł.). Minister Ciano podpisał w obecności nadzwyczajnego ambasadora Niemiec von Ribentroppa i ambasadora japońskiego układ przeciwkomunistyczny, który w dniu 25/11-36 roku był podpisany w Berlinie przez Niemcy i Japonię.

Układ ten nie wnosi nic nowego do polityki światowej, a jest tylko demosntracją osi Rzym-Berlin.

JAPOŃCZYCY ZAJĘLI PROW. SZANSI.

Tokio (Tel. wł.). Po zajęciu miasta Tajuan **Japonja panuje nad całą prowincją Szansi, bogatą w rudę żelazną, węgiel, bawełnę, hodowlę bydła, tytoniu etc.** Prowincja ta liczy 12 milionów ludności i należy do jednej z najbogatszych prowincji Pół. Chin.

KONFERENCJA DALEKIEGO WSCHODU W RĘKACH AMERYKI.

Bruksela (Tel. wł.). Konferencja Dalekiego Wschodu pozostaje w dalszym ciągu pod silną presją delegata Stanów Zjednoczonych Normana Davisa, który jest nieustępliwy dla łagodności w stosunku do Japonii. **Nie ulega wątpliwości, że U.S.A. będzie poparte na Dalekim Wschodzie, a państwa demokratyczne, jak: Anglia, Francja, Belgia i t. p. otrzymają poparcie Stanów Zjednoczonych w sprawach europejskich.**

3 MILIARDY DEFICYTU WE WŁOSKIM HANDLU ZAGRANICZNYM.

Rzym 9. XI (tel. wł). Ogłoszona na świeżo statystyka włoskiego bilansu handlowego stwierdza, że **za pierwsze 3 kwartały rb ujemny bilans wynosi około 3 miliardy lirów, a do końca roku wynosić może do 5 miliardów lirów.**

Na tak ujemny bilans handlowy wpłynęło to, że Włosi mimo głoszenia zwycięstwa na polu samowystarczalności rolniczej sprowadzają z zagranicy wiele produktów spożywczych, co stanowi 24% całego przywozu.

KOLONIE WŁOSKIE SĄ INTERESEM DEFICYTOWYM.

Rzym 9. XI rb (tel. własny). Włosi nie mogą narzekać aby mieli mało kolonji, zwłaszcza po zajęciu Abisynii. Muszą natomiast narzekać obecnie na to, że **kolonie to wielki luksus, albowiem za pierwsze 9 miesięcy rb, export ich do kolonii wynosił 1.993 miliony, a import tylko 248 miljonów.** Widać z powyższego, że Metropolia musi narazie pchać miliardy do swych imperialnych kolonii.

NIEMCY MAJĄ UKRYTE ZŁOTO NA PROWADZENIE WOJNY.

Londyn 9. XI. (tel. wł.) Dzienniki angielskie coraz bardziej występują z wiadomością, że Niemcy mają ukrytych 500 milionów marek w złocie, jako fundusz specjalny (Dispositionsfonds in Gold) jako niezbędny kapitał nie dla utrzymania handlu zagranicznego, ale jako niezbędny fundusz żelazny na wypadek wojny.

Prasa niemiecka przeczy temu, a to dlatego, aby jeszcze Niemcy **biedne mogły uzyskać pożyczkę zagraniczną na wieczne nieoddanie.**

UROCZYSTOŚĆ CHRYSTUSA KRÓLA W KATOWICACH.

(Katowice — KAP) Doroczne święto Akcji Katolickiej w czasie uroczystości Chrystusa Króla wypadło okazale. Przed południem odprawił uroczystą sumz pontyfikalną w Katedrze **JE. Ks. Biskup St. Adamski** w asyście kanoników Kapituły i w obecności przedstawicieli władz państwowych i samorządowych i ludu wiernego.

O godz. 12 odbyła się w teatrze uroczysta Akademia ku czci Chrystusa Króla, na której program złożyły się: przemówienie prezesa Akcji Katolickiej p. Winc. Spaltensteina, wykład dr. Bilika pt. „Przebudowa ustroju społecznego a dogmat katolicki", występy chórowe oraz recytacja chóralna K. S. Mężów i K. S. Młodzieży Męskiej pt. „Modlitwa Pańska"

Na zakończenie urozcystości przemówił JE Ks. Biskup Adamski, wskazując na to, że Chrystusowi przysługuje tytuł Króla z potrójnego tytułu. Chrystus jest Królem, jest Bogiem, bo jest Zbawicielem i wreszcie Prawodawcą naszym Prawa i zasady tego Króla mamy napierw wprowadzać w życie osobiste swoje prywatne, by następnie innych swą pracą apostolską zdobyć dla Niego. Gdzie Chrystus Król panuje, tam jest miłość i sprawiedliwość, a nie ma miejsca na interes osobisty i wygrywania jednych przeciw drugim. Hymnem „Boże coś Polskę" zakończono wspaniałą uroczystość.

Podobne uroczystości odbyły się w całej diecezji dla uczczenia Chrystusa Króla.

Prenumerata: Zamiejscowa 10 zł rocznie, 5 zł półrocznie, 2,50 zł kwartalnie z przesyłką pocztową. W Warszawie 9 zł rocznie, 4,50 zł półrocznie, 2,25 zł kwartalnie z przesyłką. Zagraniczna zł 10 rocznie i koszty przesyłki. Związki Pracownicze o 25% taniej.
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowej wysokości przez 1 szpaltę. (Na wszystkich stronach 6 szpalt), na pierwszej stronie 2,50, na stronie ostatniej 2 zł za 1 mm; na innych stronach po 1,50 zł za 1 mm. Specjalne ogłoszenia, jak również ogłoszenia tabelaryczne o 50% drożej.
Ogłoszenia drobne: 25 groszy za wyraz — najmniejsze 20 wyrazów. Poszukiwania pracy 5 groszy od wiersza. Za nieumieszczone ogłoszenia administracja nie odpowiada.

Tłoczono w drukarni Salezjańskiej. Redaktor odpowiedzialny: **Jerzy Rybczyński.**